[illegible] Administracja Tel. [illegible], ul. Świrk [illegible] Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY.
Prenumerata miejscowa z odnoszeniem numerów w administracji „Echa” [illegible] Odnoszenie do domów 40 gr [illegible] 1 stycznia [illegible] Prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 339.. Łódź, wtorek, 11 grudnia 1934 r.

Zakaz sprzedaży książek erotycznych w Rumunji,

List otwarty wydawcy do króla.

Bukareszt 11,12 W Rumunji zostały zakazane wszelkie książki o treści erotycznej jako prowadzące do rozkładu duchownego młodzieży szkolnej oraz czyniące z niej włamywaczy i złodziei szkolnych. Zakaz ten szczególnie dotknął wielką żydowską firmę wydawniczą Izaaka Herza. Przedsiębiorca ów skierował do króla

list otwarty

w gazetach, gdzie wielce uskarżał się na ministra oświecenia publicznego Angelescu, że spowodu jego rozporządzenia powyższego poniósł wielkie straty materjalne i moralne. Herz twierdził między innemi, że osławiona serja pornograficznych przygód „Submarinul Dose” wyszła w ilości 1 i pół miljona egzemplarzy i dlatego była jako wzorowa lektura polecona dla dzieci przez władze szkolne Niemiec oraz Italji i Anglji. Wymowne są te przechwałki wydawcy „wzorowych” książek.

Ważnym jest fakt zwalczania piśmiennictwa pornograficznego w Rumunji.

—:o:—

Zgon d-cy O. K. Poznań



General Oswald Frank d-ca OK. Poznań zmarł, jak donosiliśmy, po operacji ślepej kiszki.

Unieruchomienie wielkiej fabryki w Częstochowie.

2,228 robotników utraci pracę.

Częstochowa, 11. 12. — W Częstochowie znowu zostaną unieruchomione dwie fabryki. Administracja fabryki wyrobów metalowych Altmana wymówiła pracę wszystkim

swym 200 robotnikom

spowodu braku zamówień. Według obowiązującej ustawy, robotnicy pracować będą jeszcze przez dwa tygodnie od czasu wymówienia pracy. Nastrój wśród robotników spokojny.

W tym samym czasie otrzymali dwutygodniowe wymówienie wszyscy robotnicy, w liczbie 2228 osób, częstochowskiej fabryki „Motte”, gdyż fabryka ta z dniem 1 stycznia 1935 roku ulega unieruchomieniu. Powodem unieruchomienia ma być konieczność remontu maszyn. Remont zacznie się dnia 2 stycznia 1935 r. Redukcje nie są przewidywane.

REDUKCJE W HORTENSJI.

Piotrków, 11. 12. — Zarząd huty szklanej „Hortensja” w Piotrkowie spowodu przebudowy pierwszej wanny wymówił pracę 433 robotnikom. Z dniem 22 bm. wszyscy oni zostaną zwolnieni z pracy.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w placeniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w placeniu 26.25; rubel złoty w żądaniu 4.60, w placeniu 4.57; marka w żądaniu 2.02, w placeniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w placeniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

Wieśniak zarąbał teściową.

Mordercę znaleziono w komorze sąsiadki.

Przemyśl, 11. 12. — Wczoraj wieczorem znaleziono na jednem z zaułków w Dobromilu pod Przemyślem, zwłoki kobiety. Natychmiast zaalarmowano policję, która po krótkich dochodzeniach stwierdziła, że przed wieczorem została przy pomocy siekiery zamordowana 45-letnia Anastazja Łazor. Zwłoki jej po zamordowaniu zostały wywleczone z mieszkania na ulicę i pozostawione w ciemnym zaułku. Jak się okazało, istniał od dłuższego czasu między zamordowaną a jej zięciem Antonim Łazorem

spór majątkowy.

Zięć jej kilkakrotnie odgrażał się jej zabiciem. Wobec tego wysłano wywiadowcę dla aresztowania sprawcy.

Morderca jednak ukrył się i nie można go było znaleźć. Dopiero nad ranem ujęto go w komorze swojej sąsiadki, gdzie ukrywał się przez całą noc.

Przyznał się do zbrodni, wobec tego odesłano go do dyspozycji sądu w Przemyślu.

Kto zamordował księdza Chmurowicza?

TCHÓRZLIWY ZBIR MACZUGA

zwala winę na swego kompana.

RZESZÓW 11.12. Przed rozpoczęciem rozprawy wprowadzono na salę Maczugę, który rozgląda się bojaźliwie po sali.

Maczuga ubrany jest w nowiuteńki strój więzienny, który na nim leży doskonale. Spodnie są zaprasowane, a na nogach Maczuga ma nowe żółte buty.

Po chwili zjawia się trybunał. Oskarża prokurator Pattek.

Maczuga podchodzi do stołu sędziowskiego, kłania się nisko i podaje swoje generalja. Skolei przewodniczący odczytuje nazwiska 23 przysięgłych, oraz zapoznaje oskarżonego z przepisami o wyłączaniu przysięgłych. Następnie przewodniczący poleca wezwać świadków, przyczem stwierdza się brak świadka Mularskiego.

Maczuga okazuje wielkie zdenerwowanie, rzuca niespokojnie wzrokiem po sali, patrząc na trybunał, raz na przysięgłych, raz na publiczność i porusza nerwowo palcami. Przewodniczący stwierdza ,że pokrzywdzona rodzina ks. Chmurowicza nie przyłącza się do postępowania karnego.

Następuje wylosowanie sędziów przysięgłych. Ponieważ jest możliwe, że rozprawa potrwa dłużej, niż dzień, wylosowano 13 przysięgłych.

Po wylosowaniu sędziów przysięgłych protokólant odczytuje akt oskarżenia.

Maczuga tępym wzrokiem patrzy na przysięgłych, którzy znów zapatrzeni są w protokólanta odczytującego akt oskarżenia. W czasie odczytywania aktu na sali panuje zupełna cisza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący wzywa Maczugę, by powstał i złożył zeznania. W tej chwili następuje pierwsza sensacja procesu. Obrońca prosi o głos i następnie wnosi o wyłączenie Sądu rzeszowskiego i

delegowanie innego Sądu,

motywując to tem, że dokoła tej sprawy wytworzyła się w Rzeszowie specjalna psychoza. — Trybunał, po naradzie, odrzucił wniosek obrońcy, wobec tego rozprawa toczy się dalej.

Przewodniczący trybunału dr. Byszewski przystępuje do przesłuchania oskarżonego. Oskar. Maczuga odpowiada początkowo złamanym i płaczliwym głosem, w miarę jednak nabiera pewności i odpowiada donośnym głosem.

Przew.: Maczuga przyznaje się do winy?

Osk.: Powiem szczerą prawdę, bo nie mam więcej powodów kłamać.

Przew.: Maczuga przyznaje się?

Osk:. Byłem na rabunku.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu szereg zbrodni, między innemi napad na ks. Chmurowicza.

Osk.: Nie mam potrzeby kłamać, ze znaję szczerą prawdę, bo taką mam naturę.

Przew.: Dobrze, kto dał plan?

Osk.: Warzybok wiedział wszystko, gdzie ksiądz mieszka, gdzie ksiądz śpi. Janusz nie wiedział. Warzybok mówił, że u księdza iset wielka gotówka .

Przew.: Ile?

Osk.: Coś 5,000 dolarów. Warzybok pytał, kiedy pójdziemy, ja powiedziałem, kiedy potrzeba, bo mam czas. Gdy przyszliśmy do Przybyszówki, ukryliśmy się na cmentarzu i tam czekaliśmy odpowiedniej chwili. Cmentarz jest oddalony kawałek od plebanji, byliśmy głodni i zjedliśmy coś. Janusz miał ze sobą pół litra wódki.

Komendę miał Warzybok, Janusz rozdzielał role.

Kiedy się ściemniło, poszli na plebanję.

Przyszliśmy pod okno księdza. Janusz mi powiedział: „Zejdź Władek na dół i wybij szybę!“

— Ja odemknąłem drzwi i stanąłem w pierwszym pokoju, trzymając drzwi od pokoju księdza.

Przew.: Ale gdzie spał ksiądz? W trzecim pokoju?

Osk.: Ja trzymałem drzwi w pierwszym pokoju, wszedłem pierwszy, otworzyłem drzwi, przez które weszli Janusz i Warzybok. Janusz zdjął płaszcz i kapelusz obaj włożyli maski. Maski zrobili sobie z szalika Kapusty. Kapusta wszedł potem. Ja trzymałem klamkę od drzwi, oni podeszli do biura i zaświecili latarką.

W chwili, gdy byłem w drodze do pokoju, usłyszałem 3—4 strzały. Uciekłem z Kapustą na cmentarz. Słyszałem huk i widziałem ogień. Myślałem, że to strzelał ksiądz. Nie czekałem już na Warzyboka i Janusza.

Przew.: Nie czekaliście na nich? Nie dawaliście im pomocy?

Osk.: Uciekłem ze strachu. Gdy następnie przyszli Warzybok i Janusz, nie mówiliśmy kto strzelał, tylko oni klęli, a następnie podzielili między sobą łupy.

Przew.: Co oni przynieśli?

Osk.: — Warzybok miał w kieszeni pieniądze, zegarek,

złote zęby,

oraz rozdarte pudełko, oni nic nie mówili, tylko klęli, Warzybok mówił do Janusza, że mądrze strzelał, ale nie rozumiałem wtedy, o kogo chodzi? Wszyscy czterej razem poszliśmy gościńcem do Rzeszowa. Lecieliśmy tłegiem koło jakichś domów. Prowadził Warzybok aż pod sam Wisłok. Ja Rzeszowa nie znałem, więc całą drogę wskazywał Warzybok. Nad Wisłokiem wyjął Warzybok i Janusz zrabowane u księdza przedmioty i rozdzielili je. Były tam pieniądze żelazne i jakieś trzy dolary papierowe.

Przew.: Ileście wy dostali?

Osk.: Coś 23 zł. w polskich pieniądzach, ile razem dostałem, dokładnie nie wiem, ale zdaje mi się, że dwadzieścia kilka złotych i dolara. Oni mnie pewnie oszukali, bo musieli wziąć więcej.

Charakterystycznem jest, że oskarżony zwala winę na Warzyboka, co do którego

śledztwo zostało umorzone,

skutkiem wyjaśnień zarówno Maczugi, jak i Janusza ,którzy podczas pierwszego przesłuchania wogóle o Warzyboku nie wspominali.

Zdaje się, że Maczuga dąży za wszelką cenę do odroczenia rozprawy, by w ten sposób powróciła ona spowrotem do śledztwa, celem uzupełnienia go i pociągnięcia do odpowiedzialności Warzyboka. Zaznaczyć należy, że Warzybok odsiaduje karę 5-letniego więzienia za popełnione kradzieże.

—:O:—

1200 rodzin robotniczych

czeka na rozporządzenie ministra pracy

Łódź, 11. 12. — Dziś lub jutro ukaże się rozporządzenie Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, wydane z mocą ustawy, dotyczące robotników sezonowych, którzy mają przepracowane w ubiegłym sezonie 104 dni. Dotychczas bowiem rejestracji w państwowym Funduszu Bezrobocia podlegali robotnicy, mający za sobą ustawowy okres pracy

t. j. 156 dni.

Tak samo uprawnienia do doraźnej pomocy nabywali robotnicy sezonowi, którzy przepracowali 4 tygodnie pracy i zamieszkują od trzech lat na terenie Łodzi.

Rozporządzenie uprawniające do 13 tygodniowych zasiłków ma bardzo doniosłe znaczenie dla Łodzi, gdyż jego dobrodziejstwem objętych jest około 1.200 rodzin.

Czy jesteś członkiem L. O.P.P.?

„Wampir z Łowicza“

posiedzi 15 lat w więzieniu.



POZNAŃ 11 grudnia. Wczoraj przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa 21-letniego Tadeusza Ensztajna, zwanego „wampirem z Łowicza‘

Jak wiadomo sąd pierwszej instancji uznał oskarżonego winnym zarzucanych mu przez akt oskarżenia zbrodni w stosunku do trzech ofiar, natomiast uniewinnił go z pozostałych zarzutów i skazał na łączną karę 15 lat więzienia i pozbawienie praw za usiłowanie zabójstwa i ciężkie poranienie Aleksandry Perzynówny również na 2 lata.— Łącznie skazano go na 15 lat więzienia i pozbawienie praw.

Wyrok ten sąd apelacyjny zatwierdził.

Kiedy odbędzie się posiedzenie wyborcze Rady Miejskiej?

ŁÓDŹ, 11. 12. — W związku z intrygującym opinję publiczną zagadnieniem, dlaczego w ubiegłym tygodniu (4 b. m.) zwołane zostały dwa posiedzenia rady miejskiej równocześnie, t. j. posiedzenie, celem ustalenia składu liczbowego i uposażeń członków zarządu miejskiego oraz zebranie wyborcze rady, zwróciliśmy się do komisarza rządu inż. Wojewódzkiego o łaskawe wyjaśnienie nam tej kwestji.

Odpowiedź udzielona nam streszcza się w następującem:

Zebranie wybor. rady wyznacza wojewoda. Ponieważ zawiadomienie o wyznaczeniu zebrania tego na dzień 4 grudnia do zarządu miasta nadeszło na pięć dni przed tą datą, przeto ażeby zadośćuczynić wymaganemu przez ustawę trzydniowemu terminowi, niezbędnemu na zawiadomienie radnych o zebraniu (wyłączając z tego dzień, w którym odbywa się posiedzenie), należało zwołać posiedzenie pierwsze na ten sam dzień, co zebranie wyborcze. To ostatnie bowiem bez pierwszego odbyć się nie może.

Obecnie drugi termin niedoszłego do skutku zebrania wyborczego nie został jeszcze przez p. Wojewodę wyznaczony, ale z drugiej strony niema podstaw aby zwlekać z pierwszem posiedzeniem, które w każdym wypadku odbyć się musi, przeto zwołane zostało na dzień jutrzejszy i odbędzie się (zgodnie z dekretem o samorządzie miejskim) bez względu na ilość obecnych, jako posiedzenie o tym samym porządku dziennym zwołane w drugim terminie.

Dzisiaj, w środę i w czwartek

składanie kopert czterdziestej pierwszej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Pies zagryzł sarnę

Śmiertelna walka w klatce.

Wieluń, 11. 12. — Do parku im. Żwirki i Wigury zakradł się jakiś pies, który po podkopaniu się do klatki 3-letniego sarnika stoczył z nim straszną walkę

zagryzając go na śmierć.

Biedne zwierzątko prawdopodobnie broniło się bardzo przed ostremi kłami psa o czem świadczyła skopana wokół ziemia lecz pochwycone wkońcu pod gardło padło trupem wskutek uduszenia.

Sarnik był do tego stopnia poszarpany, że nie nadawał się nawet na spożycie dla ludzi.

—O—

Dziwny spacer po trawnikach.

Nagły zgon kupca.

CZĘSTOCHOWA 11.12 Dozorca parku im. Staszyca spostrzegł mężczyznę, chodzącego po trawnikach. Zwrócił mu więc uwagę, lecz ten w dalszym ciągu kontynuował swój

dziwny spacer.

Wówczas dozorca zawezwał pomocy policjanta, aby odprowadzić go do komisarjatu celem stwierdzenia nazwiska.

Przybyły policjant przyprowadził nieznajomego do Wydziału śledczego, gdzie nieznajomy dostał nagłego ataku serca i zmarł w poczekalni dyżurnego.

Jak się okazało, zmarłym był Abram Koniecpolski, lat 51, były

kupiec częstochowski

i brat zmarłego niedawno lekarza częstochowskiego.

Mgła zgubiła dróżnika.

Koła pociągu pocięły go na części.

Konin, 11. 12. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj około godziny 8 wieczorem na torze kolejowym pomiędzy wsiami Niesłusz i Morzysław, powiatu konińskiego. Dozorca wymienionego odcinka toru 38-letni Adam Kuznowicz podczas obchodu toru wskutek silnej mgły nie zauważył zbliżającego się pociągu i dostał się pod koła ponosząc

straszną śmierć na miejscu.

Po przejściu pociągu na torze znaleziono pocięte na części zwłoki nieszczęśliwego pracownika kolejowego. Kuznowicz osierocił żonę i troje drobnych dzieci.

—xx—

Trzej bandyci w sklepie rzeźnika.

Zrabowali pieniądze i rewolwer.

ŁÓDŹ 11 grudnia. W dniu wczorajszym dokonano zuchwałego napadu bandyckiego we wsi Wojciechów, gminy Kamińsk powiatu piotrkowskiego. Do sklepu rzeźnickiego niejakiego Brunona Duchyńskiego wtargnęło około godziny 7 wieczorem trzech nieznanych osobników. W sklepie znajdował się sam właściciel. Napastnicy steroryzowali Duchyńskiego groźbą użycia broni, poczem zrabowali kilkadziesiąt złotych w gotówce z szuflady bufetu oraz rewolwer posiadany przez Duchyńskiego nielegalnie.

Po dokonaniu rabunku napastnicy zbiegli.

O napadzie powiadomiono policję, która wszczęła energiczne dochodzenie. Wyniki jego trzymane są narazie w tajemnicy.

Młot kowalski zmiażdżył

główki dwu dziewczynek.

Ze Złoczowa donoszą:

Przed kilku miesiącami dokonano potwornego morderstwa w lesie obok Gajów Kudynowskich. Krytycznego dnia znaleziono tam zwłoki dwóch dziewczynek, 8-letniej Janiny Borys i 7-letniej Stefanji Patlewicz, których głowy

były potwornie zmasakrowane

od uderzeń jakiemś żelazem. Sprawcą okazał się brat zamordowanej, 23-letni Jan Borys. Powodem tego czynu była wielka nienawiść Borysa do swoich rodziców i siostry, którzy zabronili mu ożenku z niejaką Olgą Tychońko, służącą, zajętą w restauracji Gartenberga. Rodzice pragnęli, by Borys pojął za żonę bogatą kobietę, a pieniądze chcieli przeznaczyć dla córki Janiny. — W głowie Borysa powstał piekielny plan zabicia siostry, by w ten sposób zawładnąć jej częścią majątku.

W obiadowej porze podszedł Borys do bawiących się na podwórzu dzieci i zaproponował zabawę w okolicznym lesie. Nie przeczuwając niczego, dziewczynki poszły z Borysem do lasu, gdzie Borys począł okładać młotkiem kowalskim siostrę Janinę i świadka tego mordu jej koleżankę Stefanję Patlewicz. — Obie dziewczynki poniosły śmierć wśród strasznych męczarni.

Aresztowany Borys symulował w więzieniu chorobę umysłową, skutkiem czego został oddany pod obserwację lekarzy, którzy stwierdzili zupełnie normalny stan umysłowy Borysa. Stanął ten potwór w ludzkiem ciele przed sądem przysięgłych w Złoczowie. Po całodziennej rozprawie ogłosił przewodniczący Sądu Okręgowego o godz. 2 nad ranem wyrok, skazujący Borysa

na 15 lat ciężkiego więzienia

z 10-letnią utratą praw obywatelskich.

Nieszczęśliwa żona baletmistrza.

Skarga przeciw aktorowi łódzkiemu.

Warszawa, 11. 12. — Do specjalnego prokuratora od spraw alimentarnych, p. Różyckiego, wpływa coraz więcej skarg. Obecnie w dochodzeniach znajduje się

30 spraw o alimenty.

Ostatnio sporządzono kilka aktów oskarżenia, m. in. przeciwko baletmistrzowi Woycieszce, któremu żona wytoczyła sprawę karną o uchylanie się od płacenia zaopatrzenia. Sprawa ta już była swego czasu przed sądem, lecz na rozprawie okazało się, że baletmistrzowi Woycieszce pomagał w ukrywaniu zarobków inny baletmistrz, p. Kazimierz Trzcianka, który sporządził z Woycieszką

fikcyjną umowę.

Wobec tego sąd przerwał proces, przekazując sprawę do ponownego śledztwa, w celu pociągnięcia do odpowiedzialności również Trzcianki. Tymczasem przed dwoma tygodniami nakrótko przed zakończeniem śledztwa p. Wanda Woycieszkowa zmarła

w skrajnej nędzy.

Wobec tego akt śmierci załączono do sprawy, co pociągnie jeszcze większą odpowiedzialnoć p. Woycieszki.

Pozatem sporządzono również akt oskarżenia w sprawie alimentarnej przeciwko aktorowi teatrów łódzkich p. Winawerowi, którego skarży żona, p. Wajdalińska, również artystka, występująca obecnie w teatrach warszawskich.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Na nocnem posiedzeniu Ligi Narodów uchwalono po 5-godzinnych naradach tekst deklaracji w sprawie zatargu jugosłowiańsko - węgierskiego. Tekst ten w porozumieniu z zainteresowanemi państwami został uchwalony jednomyślnie. W formie ogólnikowej potępia on zamachy terorystyczne i poleca rządowi węgierskiemu przeprowadzenie we własnym zakresie śledztwa i ukarania tych funkcjonarjuszy, którzyby okazali się winnymi wspólnictwa.

Francja zaproponowała utworzenie międzynarodowego trybunału karnego dla terorystów. Prawo łaski w stosunku do tych osób będzie posiadała Liga Narodów.

(—) Delegat Polski w Lidze Narodów, Komarnicki, na wczorajszem posiedzeniu ponownie oskarżał rząd czechosłowacki o tolerowanie działalności terorystycznej ukraińców.

(—) Prezesem Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie ma zostać gen. Górecki, prezesem Izby Przem.-Handl. w Wilnie b. premjer Prystor.

(—) Wczoraj przez Warszawę wracał z Moskwy do Paryża francuski minister handlu, Marchandeau.

(—) Wczoraj wylądował w Warszawie pierwszy, zakupiony w Anglji, autogiro, pilotowany przez płk. Stachonia.

(—) Ostateczne wyniki wyborów do rady miejskiej Bielska cieszyńskiego są następujące: lista nr. 1, polacy — 13 mandatów, lista niemiecka nr. 3, sen. Panta — 3 mandaty, lista nr. 5, Deutsche Partei — 3 mandaty, lista nr. 6, Jungdeutsche Partei — 7 mandatów, lista nr. 4, socjaliści — 4 mandaty, listy żydowskie — 6 mandatów.

(—) Późną nocą Sąd Okręgowy w Poznaniu wydał wyrok, skazujący Langego za zamordowanie swej trzeciej żony, Nowickiej, na karę śmierci przez powieszenie. Za inne przestępstwa Lange skazany został na szereg lat więzienia. Jako łączną karę Sąd wymierzył karę śmierci.

(—) W związku z przeładowaniem niektórych linij tramwajowych w ostatnich czasach Starosta Grodzki Łódzki ze względu na bezpieczeństwo i porządek publiczny zwrócił się do Dyrekcji Tramwajów Miejskich o wyjaśnienie przyczyn i powodów, dla których stan ten się pogorszył. Wobec czego naskutek prośby Dyrekcji Tramwajów odbyła się wczoraj pod przewodnictwem starosty grodzkiego przy współudziale wicestarosty grodzkiego, komendanta P. P. m. Łodzi, kierownika ruchu ulicznego oraz przedstawicieli dyrekcji tramwajów w osobach dyr. inż. Ringa i nacz. ruchu inż. Wróblewskiego konferencja, na której przedstawiciele tramwajów wyjaśnili, że w związku ze wzmożonym ruchem w pewnych godzinach i na pewnych linjach zostały wypuszczone dodatkowe pociągi w odstępach 4-minutowych oraz niektóre pociągi powiększono o jedną doczepkę.

Stwierdziwszy, iż stan uległ pewnemu polepszeniu dyrekcja tramwajów przyrzekła staroście grodzkiemu, iż w dalszym ciągu podejmie kroki i w miarę posiadanych możliwości technicznych wszystko uczyni, aby nastąpiło całkowite odprężenie sytuacji, która zagrażała bezpieczeństwu publicznemu.

(—) Dodatnie saldo polskiego handlu zagranicznego za listopad wynosi 19 i pół miljona złotych.

ŻYCIE ZGIERZA.

„OSTATNI DZIEŃ FLAWJUSZÓW".

Staraniem Sodalicji Marjańskiej przy Państwowem Gimnazjum odegrana została tragedja historyczna p. t. „Ostatni Dzień Flawjuszów". Przed rozpoczęciem przedstawienia został wygłoszony okolicznościowy referat, ilustrujący powstanie granej tragedji, przedstawiającej fakt historyczny. „Ostatni Dzień Flawjuszów" opisuje zamordowanie ostatnich członków tej panującej w Rzymie rodziny i życie pierwszych chrześcijan — męczenników. Głęboka treść tragedji, zawarte w niej uczucie zostały godnie i umiejętnie oddane na scenie przez członków Sodalicji, którzy z zadania wywiązali się doskonale, grając z prawdziwem przejęciem swe role. Piękne dekoracje, historyczne kostjumy łącznie z grą aktorów stworzyły piękną całość, która sprawiła na obecnych duże wrażenie.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Czterdziesta druga serja nagród

za uważne czytanie

Dzisiaj rozpoczynamy czterdziestą drugą serję nagród za uważne czytanie. Celem przekonania się, czy numer przeglądany jest uważnie, zamieszczać będziemy w jednym z podtytułów na stronicy 4-ej.

umyślny błąd,

polegający na wstawieniu zamiast jednej z liter CYFRY. (Np. Nap3d w zaścianku).

Słowo z cyfrą należy codziennie wyciąć i nakleić na kartce w ten sposób, aby słowa te następowały po sobie

w kolejności cyfr od 1—7

Kartkę z siedmiu słowami — cyframi bez żadnych dopisków należy włożyć do niezaklejonej koperty i WRZUCIĆ DO SKRZYNKI

w redakcji „Echa" przy ulicy Żwirki 2 w Łodzi

lub w filji przy ul. Piotrkowskiej 11.

(Adres nadawcy na odwrocie koperty) Władze pocztowe zawiadomiły nas, że Ministerstwo zezwoliło na ulgowa opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztowa 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty) Między uważnych czytelników redakcja

co tydzień rozdzieli 11 nagród pieniężnych

w następującej wysokości:

1 nagroda 25 złotych
1 nagroda 20 złotych
1 nagroda 15 złotych
8 nagród po 5 złotych.

Przytomność lokatorów uratowała robotnicę.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź, 11,12 W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ul. Jana 11, usiłowała pozbawić się życia przez powieszenie 20 letnia Marjanna Chycka, robotnica. Manewr desperatki spostrzegli w porę domownicy, którzy

przecięli pętlę wisielczą.

Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Chycką na kurację do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Przyczyny samobójstwa narazie nieustalono.

Wczoraj wieczorem w masarni Stasińskiego, przy ul. Brzezińskiej 53, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie kwasu solnego sprzedawczyni sklepowa Janina Kusówna. Lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przewiózł desperatkę do szpitala okręgowego Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Zagajnikowej.

W mieszkaniu własnem przy ul. 11-go Listopada 74 Henryk Kowalski, będąc pijany w celach samobójczych napił się jodyny i połknął trzy pastylki sublimatu. Lekarz pogotowia Ubezpieczalni Społecznej, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata, w stanie groźnym do szpitala.

CHŁODNIEJ...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 11. 12. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 2 stopnie powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy — 0 stopni).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 742.4 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry wschodnie z szybkością do 7 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno z przejaśnieniami.

ŻYCIE PABJANIC.

Wizyta autorki „Dzikuski"

Z okazji 15-lecia upaństwowienia gimnazjum męskiego im. J. Śniadeckiego w Pabjanicach odbył się zjazd dawnych wychowanków tego gimnazjum wszystkich roczników jak również i tych wszystkich którzy uczęszczali do b. Szkoły Handlowej Realnej przekształconej następnie w gimn. męskie im. J. Śniadeckiego. Na zjazd przybyło około 200 uczestników, dziś już ludzi poważnych i piastujących wysokie stanowiska. Pomiędzy przybyłymi ogólną uwagę zwracała pełna życia i niefrasobliwości głośna autorka „Dzikuski" p. Irena Zarzycka, która jako rodowita pabjaniczanka ukończyła b. koedukacyjną „Handlówkę".

Po części oficjalnej w salach Szkoły Rzemiosł przy ul. Tuszyńskiej odbył się bankiet, który w niezwykle miłym nastroju przeciągnął się do późnego wieczora.

WARTOŚCIOWA ZGUBA.

Jeden z uczniów państwowego gimnazjum im. Śniadeckiego w Pabjanicach znalazł na ulicy krzyż Virtuti Militari za Nr. 1792. Niektórzy twierdzą, że krzyż ten pochodzi z 1792 roku, co jest mało prawdopodobnt. Narazie krzyżem zaopiekowała się policja.

KRADZIEŻ 400 ZŁOTYCH.

Szteinbrenner Berta, zamieszkała przy ul. Targowej 6 zameldowała w komisarjacie, że z zamkniętego mieszkania skradziono jej kwotę 400 złotych. O dokonanie kradzieży podejrzewany jest niejaki Serement Antoni, zam. przy ul. Narutowicza 31, który został przez policję zatrzymany do dyspozycji władz śledczych.

NIEUCZCIWA HANDLARKA.

Agata Marja, lat 50 zamieszkała w Koninie z zawodu handlarka, przybyła pewnego dnia targowego do Pabjanic celem sprzedaży przywiezionego towaru. Na rynku usadowiła się obok drugiej handlarki niejakiej Pietrzakowej aMrji. Obie kupcowe zgodnie robiły interesa przez cały dzień. Gdy się już zbliżał wieczór i Pietrzakowa zamierzała obliczyć stan swojej kasy, z przerażeniem zauważyła, że zginęła jej portmonetka z wszystkiemi pieniędzmi. O zgubie zameldowała policji, która po wysłuchaniu lamentów poszkodowanej doszła do słusznego wniosku, że w tej sprawie może mieć dużo do powiedzenia sąsiadka jej Agata Marja. Wszczęto poszukiwania w obrębie rynku i napotkano Agatę Marję która odrazu przyznała się do znalezienia portmonetki z pieniędzmi, część których zdołała już stracić. Odebrano jej resztę pieniędzy i pociągnięto do odpowiedzialności sądowej za nieuczciwość.

W sądzie Agata Marja tłumaczyła się, że nie wiedziała czyje to były pieniądze i zapewniała o swej niewinności. Sąd nie dał wiary oskarżonej i skazał ją na 10 dni aresztu lub 50 zł. grzywny, oraz zwrot straconych pieniędzy należących do Pietrzakowej.

BUCZYŃSKI Kazimierz zam. ul. Kilińskiego 160 zagubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU w Warszawie.

WASILEWSKI Roman zam. ul. Abramowskiego 5 zagubił kwit kaucyjny 82737 na zł. 10, wydany przez Elektr. Łódzką.

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego z osobnem wejściem oraz z używalnością pianina. Oferty sub: „Solidny".

Świadectwa gasnącej potęgi.

TRZYSTA LISTÓW NAPOLEONA

do cesarzowej Marji Ludwiki.

Londyn w grudniu

Spędziliśmy niemal całe popołudnie u Sotheby, słynnego rzeczoznawcy autografów, na oglądaniu i czytaniu listów Napoleona do drugiej swej małżonki, Marji Ludwiki, córki cesarza Franciszka.

Są to przeważnie niewielkie kartki, wyrwane z notatnika, pokryte pismem nerwowem, w gorączkowym pośpiechu. Pióro mimo szybkości nie mogło nadążyć za goniącemi się myślami i zjadało połowę słów. Bazgrane naprędce kartki, ręką niemal kobiecą, białą i pulchną, nie mogącą dogonić myśli, przelatujących błyskawicą, datują się

z czasów upadku Napoleona,

ze wszystkich etapów ostatniej kampanji francuskiej, zakończonej agonią w Fontainebleau i wygnaniem na wyspę Elbę. Wszystkie listy pisane były pomiędzy walkami, wyglądają, jakby pokryte hieroglifami, roją się od plam, a w atramencie zachowały się jeszcze ślady złotego piasku, którym były suszone, podobnego do pyłu na skrzydłach motylich.

W listach powyższych zawarta jest tragedja doniosłych czterech lat (od 1810—1814) stanowiących w niepospolitem życiu wielkiego wodza ową cząstkę która stała się udziałem arcyksiężniczki austrjackiej.

Zaczynają się owe listy od oświadczyn, wysłanych z Rambouillet. Napoleon, podówczas już człowiek czterdziestoletni, wydaje się rozczulony niewinną młodością swej przyszłej małżonki. Pisze: „Chciałbym zgadywać zawsze, co jest miłe dla Pani, i zasłużyć na posiadanie Jej serca. . ."

Ceremonjalne „pani" zamienia się już wkrótce w poufne "ty", gdy cesarz pisze do małżonki, którą nazywa: „moja dobra Luizo", "moja Luizo" „moja przyjaciółko", lub „dobro moje" (mio bene). Olbrzym łasi się, poucza w pieszczotliwej formie: „List Twój do Papieża napisany był zupełnie dobrze, ale należało zakończyć formułą: „bardzo droga córka", bowiem tak przepisuje "etykieta".

Cesarz udziela wielu rad co do etykiety, której sam

nauczył się niedawno,

lecz troszczy się o małżonkę pod każdym względem: „Strzeż się tej osoby lub: "Nie dowierzaj tamtej". . . Z oddali dba o rozrywki młodej żony, namawiając ją na pójście do teatru. Zdala od niej przypomina sobie kilka przelotnych dni miodowych, spędzonych z nią wspólnie w Trianon, wśród jego pięknych ogrodów. Najczulsze przestrogi przesyła dla niej i „małego króla". Dołącza dwa pocałunki serdeczne dla „małego króla". Tchnie to zgodą, harmonijnem życiem rodzinnem, które rozpoczęło się, gdy cesarz stał u szczytu swej sławy, panował w Rzymie i Madrycie, a zagrażał Anglji. Chciał sięgnąć jeszcze po przeciwległe krańce Europy.

A wówczas rozpoczyna się serja niewiarogodnych niemal, listów fantasmagorja Polski i Moskwy, w lecie roku 1812. Listy pisane pod namiotem, na polu bitwy pod Borodinem. List o pożarze Moskwy. . . Następuje miesiąc patetyczny, stracony, miesiąc po wysiłku —

dziwne wahanie.

Już postanowił odwrót dla powrotu do kwatery zimowej, lecz namyślił się i powrócił do Moskwy. A po miesiącu —było już zapóźno: śnieg kozacy i przemocna władza mrozu, bitwa nad Berezyną— rozbicie armji. . . .

Wszystko to czytamy z urywków listów, wysyłanych niewiadomemi drogami przez niewiadomych posłańców.

A później jeszcze: koalicja — bunt Europy. Burza, którą sprowokował, zwróciła się przeciwko niemu. —„Byleby tylko, papa Franciszek" (cesarz austrjacki) nie zwrócił się przeciwko nam"!— „Napisz ojcu Twemu, że źle postąpił. Sam zapłaci za rozbite garnki. Za miesiąc będę w Wiedniu. I co wtedy?"

W ten sposób Napoleon wtajemnicza żonę w swoją politykę, szuka przy jej pomocy sposobu do ułagodzenia jej ojca. A gdy to się nie udaje i Schwarzenberg przyłączył się do armji związkowej, Napoleon pisze wśród rozgwaru bitwy: „Zalałem sadła za skórę Schwarzenbergowi i cesarzowi Aleksandrowi. Wojska „taty Franciszka" nigdy nie były jeszcze tak marne!" Śmiał się, ale niestety znowu zaczęło go prześladować niepowodzenie pomimo ostatnich triumfalnych zwycięstw, jakie następowały jedne po drugiem już na terenie Francji. Napoleon olśniewał wprawdzie pomysłowością, rzutką i bystrą energją, ale napisał do żony jeden list zawiele. W liście tym, którego posłaniec wpadł w ręce Blüchera, opisywał małżonce swoje projekty: jak zaszachuje wroga, wprowadzając go w błąd i uderzy na jego tyły.

Musiała nastąpić abdykacja w Fontainebleau i wygnanie, ale nadal jeszcze lew ukazuje nawet na wygnaniu swoje władcze pazury i duszę niepokonaną.

Cała ta wspaniała kolekcja — epopea skreślona własną ręką bohatera—wystawiona będzie na licytację w Londynie 17 bm. Do trzystu listów Napoleona dołączony został własnoręczny pamiętnik Marji-Luizy. Dokumenty powyższe w ciągu całego stulecia kryły się w biurku któregoś z arcyksiążąt austrjackich, a wydobyła je najaw —nędza. Obecnie podzielone na sześć części czekają na nabywców. W tym podziale właśnie kryje się niebezpieczeństwo, ułatwiając nabycie poszczególnych części, a grożąc rozproszeniem całości. Jakkolwiek chodzi o sumę, przewyższającą miljon, byłoby dobrze, żeby państwo francuskie nabyło te bezcenne pamiątki najświetniejszej epopei swej historji. **Bull.**

Zagadkowa śmierć chłopca.

Ponure odkrycie kolejarza.

Urzędnik kolejowy Pierre Sergent w Nantes lat 42, mieszkał samotnie ze swym 10-letnim synem. Rano, kolejarz udał się na dworzec, podczas gdy syn jego leżał jeszcze w łóżku. Gdy kolejarz wrócił do domu stwierdził, że syn jego nie wstał jeszcze z łóżka. Jakież było jego przerażenie, gdy stwierdził, że chłopiec

przestał żyć.

Sprowadzony lekarz nie umiał wytłumaczyć sobie nagłego zgonu chłopca. Ustali to sekcja zwłok.

Cztery zbrodnie Włocha

Mordował dla.. grzywien sądowych.

Aresztowanego Włocha Józefa Sasia, oskarżonego o popełnienie kilku morderstw w departamencie Var, badano przez całą noc na posterunku żandarmerji. Naciskany pytaniami, Sasia przyznał się do zarzucanych czynów i opowiedział nawet dokładnie szczegóły czterech popełnionych zbrodni.

Najpierw przyznał się do zastrzelenia w górach szofera Rouvier. Zabójca zabrał wtedy zabitemu zegarek, chusteczkę i 150 fr. W dniu 1 grudnia zastrzelił szofera Galiano, przy którym znalazł

tylko 35 franków.

Podczas dalszych badań Sasia przyznał się do zamordowania Fernanda Trouin. Zabójca urządził na niego zasadzkę na ścieżce w lesie, a gdy Trouin nadszedł z koszem pełnym chleba Sasia położył go trupem, trafiwszy go kulą w piersi. Zamordowanemu zabrał wówczas 50 fr.

Zwyrodniały zbrodniarz przyznał się wreszcie do zabicia owczarza Mariusa Vassala w Tarachaud. Owczarz sypiał wpobliżu grupy dębów. Sasia stanął na czatach, a gdy noc zapadła i owczarz szedł do swego legowiska,

padł śmiertelny strzał

Znowu nastąpił rabunek, a łupem mordercy padło wówczas 160 fr. znajdujących się w kieszeni ofiary.

Pytany o powody tych okropnych zbrodni, Sasia dał następujące wyjaśnienie. W r. 1932 został skazany na 100 fr grzywny i 2 miesiące więzienia za niedozwolone polowanie i kradzież jarzyn. Karę więzienia sąd zamienił mu na grzywnę rozłożoną na raty miesięczne po 100 fr. Aby więc móc spłacić te raty, mordował i rabował, bo spowodu trudności znalezienia pracy, nie miał innych sposobów zdobycia pieniędzy na zapłacenie grzywny.

Mordercę przewieziono do Draguignan a żandermerja prowadzi nadal śledztwo w sprawie zamordowania szewca Roufno w Flayosc, zabitego w zupełnie podobnych okolicznościach co cztery ofiary zbrodniczego Włocha.

Samolot-widmo.

Lot bez pilota.

Automatyczny samolot nie jest już fantazją. W Paryżu przeprowadzono w tych dniach próby z samolotem Junkersa, który jest prawdziwym cudem techniki.

Wiadomo, że już oddawna marynarki wszystkich mocarstw dokonywały eksperymentów z okrętami, kierowanemi z odległości. Ale kierowanie „automatyczne" samolotami

wydawało się niemożliwe.

Cztery dźwignie służą do kierowania aparatem: dźwignia startowa, kierunkowa, dźwignia szybkości i dźwignia do lądowania.

Wystarczy nacisnąć wdół odpowiednią dźwignię, a nad nienagannem przeprowadzeniem wszystkich „rozkazów" czuwa automatyczny aparat firmy Siemens.

Firma ta pracuje już od dziesięciu lat nad stworzeniem automatycznego samolotu Wynik jest zadziwiający.

Pilot, który miałby przelecieć drogę z Paryża do Wiednia, nastawiłby tylko pokolej różne dźwignie i pozostawiłby aparat swojemu losowi.

Dokładne kompasy pokazują mu nieustannie, czy aparat zachowuje

żądany kierunek i wysokość.

Wszystko jest tak doskonale urządzone że rola pilota ogranicza się jedynie do kontrolowania aparatu.

Próby na paryskiem lotnisku osiągnęły doskonałe rezultaty.

Wielkie znaczenie posiada ten „samolot bez pilota" dla celów wojennych, ponieważ pilot może się w zupełności spuścić na swój automat i mieć wolne ręce dla karabinu maszynowego i zrzucania bomb.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

Powieść.

30

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu prze- przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagięła parol na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatje zwrócił ku Zosi Październiance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta" i pieczeniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety.

O rękę Zosi Październianki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności.

Stary Październa niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem.

Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosia przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził.

W tym momencie wypadł zza krzaka zazdrosny Witkoszczak i strasznym ciosem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie..

Zaniesiono nieprzytomnego do domu Październy.

Pielęgnowały go Zosia i Beta.

Po wyzdrowieniu i powrocie do pałacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc.

*

— Musi ojciec z nim pomówić.

— Hm! No, ostatecznie mogę. Ale o czem?

— O moim posagu.

— Cooo???

Na bezmyślnej twarzy starego sybaryty odmalowało się naprawdę silne uczucie.

— Mnie nie idzie o pieniądze — mówiła pośpiesznie córka. — Wiem, kryzys! — podkreśliła ironicznie. — Niech mi ojciec tylko wydzieli część majątku, przypadającą na mnie, razem z długami — proporcjonalnie.

Zapadło milczenie. Wyżkoroński dyszał gniewnie. Takiego pomysłu się nie spodziewał.

— Nie!!!

— Dlaczego? — zapytała chłodno.

— Dlatego, że jeszcze żyję. Jesteś kochająca córka, niema co! Nowoczesna córka! Nie spodziewałem się tego po tobie. No, musisz zaczekać dopóki nie umrę. Wiem, że będzie ci się to dłużyło, ale trudno. I ja czekałem — dokończył niespodziewanie cynicznie.

Beta siedziała z pochyloną głową. Czuła, że żadne prośby, żadne argumenty, żadne wyrzuty nie przydałyby się tu na nic. Szukała w myślach innej, łatwiejszej możliwości Tymczasem podrażniony papa zaczął nucić, co było u niego oznaką najwyższej irytacji.

— Więc on ci się oświadczył?

— Tak... to jest dał do zrozumienia... Nie śmie wyraźnie... Jest w takiem położeniu... że.. że...

— No, oczywiście. W bardzo takiem położeniu. Nie dziwię się... — Nie dokończył. — Więc ja mam go zachęcić?

— Jeżeli w ojcu pozostało choć trochę ojcowskich uczuć...

— Nie powiem, żeby to była pochlebna forma prośby dla moich ojcowskich uczuć. Powiedz mi, moja romantyczna panno, z czegobyście żyli?

Betę znów chwyciła za gardło nienawiść do ojca.

— Z tego, co dotąd — odpowiedziała z ironją.

— Hm! Hm! Hm! Ładne małżeństwo sobieś wykombinowała. W ten sposób wychodzą zamąż pokojówki. Mówiąc bez osłonek, zachciało ci się romansu, ale że dbasz o formy, więc chcesz temu nadać pozory małżeństwa.

Beta wstała z twarzą w ogniu, z ręką na gardle. Zrobiła kilka kroków w kierunku drzwi, zawróciła i znów usiadła.

— Więc ojciec odmawia?

— Moja droga, dlaczego ty sobie nie poszukasz czegoś możliwszego? Dotychczas tak pomiatałaś ludźmi, a teraz... Matka mówi, że nie masz powodzenia. — Beta zacisnęła pięści. Tego nie rozumiem. Taka wspaniała kobieta jak ty, powinna... tego... ten... Jestem ojcem, ale umiem patrzeć nieojcowskiem okiem. — Beta zagryzła usta niemal do krwi. — Jeszcze poczekaj. Masz trochę czasu. Może mnie się tymczasem poprawią interesa, to i ty na tem zyskasz — silił się na serdeczność.

— Jednem słowem ojciec odmawia?

— Nie odmawiam, ale nie biorę tego na serjo.

— Ojcze!

— Moja Beciu, wiesz, że jestem chory na serce..

Został sam. Rechocząc cicho, zadzwonił na lokaja, (niepłatnego już od paru lat) i kazał sobie przysłać herbatę do gabinetu).

Beta dostała ataku histerycznego i matka siedziała u niej prawie do rana, skarżąc się na egoizm „dzisiejszych" dzieci i wymawiając swoje "poświęcenia". Ale i tak nie byłaby spała, gdyż zjadła dużo na kolację a w takich razach cierpiała na bezsenność.

Tego samego wieczora Komorski przesiedział u Alwicza do późnej nocy. Miał scysję z żoną i nie śpieszyło mu się do domu.

— Dobrze się już czujesz, Andrzeju?

— O, nieźle. Jeszcze miewam zawroty głowy, ale doktór obiecuje mi, że to długo nie potrwa. Nie mówiłem ci, że mam nadzieję dostać dobrą posadę w Warszawie?

— Nie. Oby cię nie zawiodła, chociaż dla mnie będzie to przykra rzecz. Co ja tu pocznę bez ciebie?

Alwicz popatrzył serdecznie na posępną twarz przyjaciela.

— I mnie będzie cię brakowało. Zresztą jeszcze niewiadomo... Narazie mam kłopot... z kasztelanką.

— A! — przygasłe oczy inżyniera zagrały studencką wesołością. — Wyobrażam sobie. Boże, broń nas od ognia, wody i uwielbienia kobiet! Amadeusz — w niełasce. Przychodzi do żony na skargi.

Ja, zdaje się, będę musiał stąd uciekać, jakkolwiek mi się ułoży tam w Warszawie. Ta kobieta nie daje mi żyć. Po całych dniach mam ją koło siebie. Nasłuchałem się tylu wyszukanych komplementów, że przestałem się rumienić. Ale to nie wszystko. Ona najwyraźniej prowokuje mnie do oświadczyn.

— Domyślałem się tego. A ty co na to?

— Nie potrzebujesz chyba pytać. Nie rozumiem tylko, czemu zawdzięczam to wyróżnienie. Z punktu widzenia swojej sfery popełniłaby mezaljans, a sama ma w sobie tyle pychy kastowej, że doprawdy.

— No, Andrzeju, nie udawaj skromnego. Zakochała się pannica w tobie, a miłość równa stany.

— Nie śmiej się ze mnie. Gdzie ona tam się zakochała! Nudzi się i szuka rozrywki. Niechbym wziął na serjo te jej prowokacje, tobym dostał kosza.

— O, nie bądź tego pewny. Ręczę, że przyjęłaby cię. Kryzys, mój drogi. Na bezrybiu i rak ryba. Ja znam tutejsze stosunki. Wyżkorony są bliższe bankructwa, niż się im zdaje. Ja i administrator podpieramy ruinę jak możemy. Gdyby nie my, jużby towarzystwo było na bruku. Stary zabiera dużo gotówki na swoje bardzo prywatne przyjemności. Miły synek urywa, gdzie może. Kobiety są najbardziej pokrzywdzone. Panna wyszłaby zamąż, gdyby nie to, że wszyscy wiedzą jak my tu stoimy materjalnie. Najbogatsza młodzież goni za posagami. Niejeden chciał mnie wybadać. Swoją drogą stary Wyżkoroński zupełnie nie dba o córkę. Nędzny typ. egoista i hulaka. Żalby mi było tej dziewczyny, gdyby nie to, że taka próżna i konwencjonalna. Cierpi, to prawda, ale z powodów, nie mogących budzić współczucia. Chciałaby wyjść zamąż, bo tak wypada. Jeszcze przed rokiem nie wyobrażała sobie małżeństwa bez karjery. Uważała, że taka jak ona musi — powinna zrobić karjerę. Teraz spuściła z tonu. Ale żeby pokryć swoje „braki" robi z ciebie „genjusza". To tak że w swoim rodzaju karjera. Ratuje się romantyzmem. Wiem, że ośmieliło się do niej aspirować kilku chudopachołków, siedzących na kilku włókach. Co to była za obraza!

— Człowieku, ratuj mnie! — rzekł prawie na serjo Alwicz. — Co ja zrobię? Nieprzyjemnie mi, że korzystam z tylu uprzejmości. Jak ja się za to wszystko wywdzięczę? Już czuję się, psiakrew, rezydentem! Poproszę, żeby mi się pozwolili przenieść do oficyny to się obrażą.. Do licha! Ech, wynajmują ludzi do budowy kolei, to się zgłoszę na robotnika. Z tą Warszawą może się prędko nie rozstrzygnąć.

Komorski nie odradzał. Obiecał nawet zebrać informacje.

— Nie trap się. Coś na to poradzimy. Ale, ale, wiesz co za plotki krążą teraz o tobie?

— O mnie i o kasztelance?

— Nie, o tobie i o Zosi Październiance.

Mówiąc to, Komorski patrzył bacznie w twarz przyjaciela, która, wbrew temu, co powiedział o niezmienieniu się, zaszła powoli ładną różowością. (d. c. n.)

RYGA WAR GUM..?

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Projekt wybudowania kolejki napowietrznej na trasie Warszawa — Otwock, kosztem 20 miljonów zł., nie przestaje być aktualny. Przedstawiciele konsorcjum angielskiego, które interesuje się projektem, w tych dniach bawili w Warszawie.

* * *

Sądy grodzkie w Warszawie otrzymały od urzędów skarbowych wnioski w sprawie złożenia przez osoby zainteresowane zeznań pod przysięgą, dotyczących dochodów i obrotów przedsiębiorstw handlowych. Przysięga, odebrana od świadków w sprawach podatkowych, składana będzie według roty, ustalonej dla spraw cywilnych.

* * *

Okręg stołeczny LOPP kontynuuje przeszkolenie przewodniczących komitetów domowych obrony przeciwgazowo-lotniczej. Kursy te prowadzone są obecnie na terenie całej Warszawy. Są to kursy 12 godzinne, trwające około tygodnia. Przeszkolono już większą część słuchaczy, których jest w Warszawie przeszło 12 tys. tj. tyle, ile domów w Warszawie. Stawiennictwo na kursy jest dobre. Przewodniczący komitetów domowych nie mogą obecnie zresztą uchylać się od tego obowiązku, gdyż jest on przewidziany w ustawie z dn. 16 marca rb. o ochronie przeciwlotniczo-gazowej, która przewiduje kary grzywny do 3,000 zł. i aresztu do 3 lat.

* * *

W obliczu nadchodzącej Gwiazdki zespół Polskich Art. Plastyków urządził przy ul. Marszałkowskiej 69 wystawę, na której znalazło się szereg bardzo ciekawych i wartościowych prac. Marjan Szymanowski pokazuje swoje subtelne akwarele, pejzaże i kwiaty. Z. Stankiewiczówna i obydwaj Cieślewscy (ojciec i syn)— piękne zakątki Warszawy. Jerzy Grabiański— zaprezentował większą kolekcję swych akwarel, rysunków piórkowych i obrazów olejnych. Prace Grabiańskiego odznaczają się żywą barwą i posiadają wiele subtelności uwypuklonego nastroju. Pozatem wystawili swe prace Łuczyńska- Szymanowska, Bobińska-Paszkowska, Badowski Szenkierowa, Tom, Korczak, Trautman, Lipiński, Malicki, Suchanek i inni.

—:o:—

KRATECZKI.

ŁÓDZKI KUPIEC.

20 czy 16?

Ponieważ kwestja ostatecznego ustalenia kandydata na prezydenta Łodzi nie została jeszcze załatwiona, a przecież tylko obywatele powinni w tej mierze decydować, postanowiłem przeprowadzić wśród łodzian ankietę na temat; kto powinien być prezydentem miasta? Zwracałem się kolejno do przedstawicieli różnych zawodów, aby osiągnięta w drodze ankiety opinja była jaknajbardziej miarodajna.

Wyniki ankiety, zebranej przeze mnie, są następujące:

Przemysłowiec: Wszystko jedno. My i tak się na tem nie znamy.

Adwokat: prezydentem powinien być człowiek, który nie ulęknie się żadnych trudności, który zdecyduje się załatwić wszystkie zaległe sporne sprawy w drodze postępowania sądowego.

Nauczyciel: prezydentem powinien być analfabeta. Wówczas nauczycielstwo będzie go mogło czegoś nauczyć.

Dziennikarz: wogóle nie powinno się wybierać prezydenta, abym mógł pisać kto będzie prezydentem.

Lekarz: prezydentem powinien być człowiek, mający inne zmartwienia, niż zdrowotność miasta. Co z tego, jeśli nawet kiedyś Łódź będzie czysta, porządna i pozbawiona źródeł chorób — śmietników, jeśli lekarze nie będą mieli nic do roboty? Przedewszystkiem powinien więc uporządkować wewnętrzne stosunki miejskie, a potem dopiero zająć się naprawą bruków — dodał drugi lekarz, chirurg.

Robotnik: prezydentem powinien być bogaty burżuj. Wtedy nie poleci na miejskie pieniądze.

Socjalista: Ani endek, ani bebek. Rząd powinien mianować prezydentem starego socjalistę, gdyż myśmy zaczęli gospodarkę komunalną w Łodzi i myśmy powinni ją wykończyć.

Przeciętny obywatel: prezydentem powinien być generał. Jeśli do Tuszyna chciano posłać na burmistrza majora, to dla Łodzi musi być conajmniej generał. Niższej szarży nie uznamy, nie damy się wyprzedzić takiemu Tuszynowi!

Urzędnik miejski: prezydentem powinien być człowiek biedny, żyjący tylko z pensji. Wtedy będą nam punktualnie wypłacać pobory.

Wojskowy: prezydentem powinien być sierżant-szef. Tylko taki może utrzymać porządek.

Kobieta: Igo Sym.

Igo Sym: Nic ma pan dla mnie innych zmartwień?

Słowem, zebrane opinje pozostawiają sytuację bez zmiany. Każdy zostaje przy własnem zdaniu i — ja również.

MIARA.

Mendel Kac posiada skład manufaktury przy ulicy Nowomiejskiej. Bo niby, co może posiadać Mendel Kac, zwłaszcza przy ulicy Nowomiejskiej. Posiada również kłopoty, protestowane weksle i klientów, którzy za swoje małe pieniądze żądają dobrego, solidnego towaru.

A tego Mendel Kac dać nie może. Nie dlatego już, żeby to nie wytrzymywałoby kalkulacji, ale dlatego przedewszystkiem, że serce—by go bolało, gdyby miał dać klientowi naprawdę taki towar, jaki dać obiecał.

Zdarzyło się pięknego dnia, że do Kaca przyszedł Bernard Jochelson, aby kupić ładną resztkę towaru. Obejrzał wszystkie znajdujące się na składzie kamgarny i sztrajchgarny, pomacał spodniowe i sukniowe aż wybrał ładną resztkę maryngo.

— Ile to ma?

— Dobre dwadzieścia.

— Nu, zmierzymy.

— Poco mierzyć, poco? Nie czuje pan wagi? Weź pan do ręki, to zobaczy pan, że tu musi być 20 metrów, jeśli nie 30.

Jochelson nie zmierzył, zapłacił i wyszedł.

Ale po powrocie do domu, gdy rozwinął resztkę, okazało się, że zamiast 20 metrów, ma ona tylko 16, przyczem w środku towaru, dla wagi dodany został ładny kawałek tektury, który go właśnie wprowadził w błąd, przy ocenianiu wagi towaru na oko.

Jochelson bardzo się rozgniewał i poskarżył się władzom, wobec czego Sąd Grodzki skazał Mendla Kaca na 1 miesiąc aresztu, zawieszając wykonanie kary na 3 lata. **Jerzy Krzecki.**

Analiza krwi zdecyduje.

Ciekawa sprawa urzędniczki.

Ze Stanisławowa donoszą:

Przed sądem stanisławowskim toczyła się ciekawa rozprawa, która ze względu na towarzyszące jej okoliczności wywołała w sferach prawniczych zainteresowanie. Jadwiga H., była urzędniczka pocztowa, utrzymywała stosunki towarzyskie z Piotrem K., funkcjonarjuszem kolejowym. Pewnego razu K., wykorzystawszy okazję kiedy oboje przebywali samotnie w pokoju, miał, wedle twierdzenia Jadwigi H.,

dokonać jej zniewolenia.

Owocem był syn Ryszard, liczący dziś 2 lata. Jadwiga H. wniosła do sądu skargę, prosząc o przyznanie alimentów. Na odbytej rozprawie, po przesłuchaniu powódki, która dokładnie opisała, w jaki sposób doszło do zbliżenia, przewodniczący przystąpił do przesłuchania Piotra K., który zaprzeczył winie. Na wniosek obrońcy sąd zawezwał rzeczoznawcę sądowego, lekarza, który próbki krwi Jadwigi H., Piotra K., oraz 2-letniego Ryszarda H. odesłał do Państwowego Zakładu Higjeny w Warszawie. Po zbadaniu całokształtu sprawy, oraz wydaniu ekspertyzy parere rzeczoznawcy zadecyduje prawdopodobnie o wyroku, jaki wyda sąd stanisławowski w tej sprawie.

Nerwowy syn kupca.

Strzelanina na rozstajnej drodze.

Z Drohobycza donoszą:

W Stebniku zdarzył się niezwykły wypadek. O godz. 2-ej w nocy jechał 20-letni Bernard Freilichmann, syn kupca ze Stebnika, własnym wozem do Stryja, celem załatwienia jakichś interesów handlowych. Gdy znalazł się już prawie na końcu Stebnika na rozstajnej drodze, nagle wóz został oświecony latarkami i usłyszał głos „stój! kontrola skarbowa". Freilichmann, przestraszony, przypuszczał, że ma do czynienia z bandytami i momentalnie dobył rewolweru i

oddał 6 strzałów

w kierunku owych osobników, którzy również, sprowokowani strzałami, oddali kilka strzałów do Freilichmanna. Na szczęście strzały z jednej i z drugiej strony chybiły i obeszło się bez ofiar w ludziach. Freilichmann zbiegł, pozostawiając wóz z koniem. Pierwszej spotkanej osobie obwieścił, że napadli go bandyci, przyczem wyraził przypuszczenie, że kogoś zastrzelił, względnie zranił. Tymczasem okazało się, że cała ta strzelanina była

fatalna omyłka.

Osobnicy ci byli rzeczywiście urzędnikami kontroli skarbowej, którzy na rozstajnych drogach kontrolują wozy, by nie dopuścić do wywozu soli nielegalnej produkcji, co często ma miejsce w Stebniku. — I w tym wypadku mieli zamiar skontrolować wóz, czy niema w nim soli nielegalnej produkcji. Po ucieczce Freilichmanna urzędnicy skontrolowali wóz, w którym znaleźli zawinięte w sianie 900 zł. Po wyjaśnieniu sprawy urzędnicy zwrócili wóz, oraz pieniądze.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu G. Dinicu z udziałem solistów (płyty)
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Tańce starofrancuskie (z Krakowa)
17.25 Skrzynka językowa — omówi prof. St. Słoński
17.35 Recital śpiewaczy H. Korwin - Sługockiej
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka lekka
18.30 Kto słucha radja w Polsce? — wygł. K. Evdziatowicz
18.45 „Najnowsze dzieło Berenta" (szkic literacki) — wygł. St. Adamczewski
19.00 Wieniec pieśni ludowych (z Katowic)
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu L. Boyer — płyty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Pogadanka z Krakowa
20.15 Wieczór literacki ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 „Dyliżans rozśpiewany" w opracowaniu muzycznem R. Palestra — wykona orkiestra P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Twórczość Karola Szymanowskiego na płytach
22.45 Rozmowy esperanckie z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

17.50 Łódzka skrzynka techniczna — omówi kier. techn. W. Gawroński
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

ŚRODA, dnia 12 grudnia.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert z Katowic
13.00 Dziennik południowy
13.05 Drobne utwory fortepianowe i skrzypcowe z płyt
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Fragment teatralny
16.00 Koncert zespołu H. Adamskiej-Grossmanowej
16.45 Opowiadanie dla dzieci starszych — z Katowic
17.00 Recital skrzypcowy J. Draże
17.25 „Dziesięciolecie deklaracji praw dziecka" — wygł. H. Doria-Dernałowicz
17.35 Płyty
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert kameralny w wykonaniu kwartetu smyczkowego
18.45 Odczyt z Łodzi
19.00 Pieśni w wykonaniu St. Millerowej
19.20 Felieton aktualny
19.30 Luigini: Balet egipski (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka z płyt
21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Z. Rabcewiczowej
21.30 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
21.40 Polskie pieśni ludowe w wykonaniu E. Szabrańskiej
22.00 „Przyczyny walki z religją" — wygł. ks. M. Klepacz
22.15 Koncert reklamowy
22.30 Muzyka taneczna z restauracji-hotelu „Bristol"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
21.30 Muzyka z płyt

PAWEŁ LACOUR.

CIOS.

W salonie, z którego szerokich okien widać było topole, wstrząsane wiatrem, Marja mówiła do Henryka Maksa, przepraszającego ją za nazbyt długą wizytę:

— Ależ obecność twoja bardzo mi jest miłą, doktorze.

— Naprawdę? Więc... pozwolę sobie zostać czas jakiś jeszcze.

— Wielce to dla mnie pochlebne ze strony mężczyzny tak zajętego, jak pan.

— Pochlebne? Taki drobiazg?... Pani jest uprzejma aż do przesady... Przyzna pani sama, nieprawdaż?

— Boże broń! Rada panu jestem całem sercem... Niewesoło samej...

— Ależ pani należy do coraz mniej licznej kategorji kobiet odnoszących się z absolutną obojętnością do wszystkich mężczyzn poza małżonkiem.

— Nie do przyjaciół, doktorze, pana zaś zaliczam do nich.

— Bezwątpienia. I słuszniej, niż pani przypuszcza.

— Bynajmniej. Niedość bowiem, że mam dużo szacunku dla pana, lecz i ufam mu bezgranicznie.

— Usiłować będę zasługiwać zawsze zarówno na jedno, jak i na drugie. Nie zalecałem się nigdy do pani i nie pozwolę sobie na to w przyszłości.

— Uważam i uważać będę zachowanie pańskie za bezcenny hołd milczący.

— Szacunek i przyjaźń wszakże...

— Żadnego „wszakże"! Nie psuj pan nastroju, doktorze!

— Muszę dokończyć myśli, choć brak mi odwagi.

— Więc odważ się pan tym razem. Pozwalam ci, doktorze! — podchwyciła Marja rozbawiona, z lekkim odcieniem ironji w głosie.

— Chcę zaznaczyć — ciągnął zmieszany dalej — że rezerwa dobrze wychowanego mężczyzny kryć może uczucie żywsze, głębokie nawet.

— Nie widzę w tem nic nagannego.

— Uczucie, któremu miłość na imię. Czy uczciwą kobietę gniewa, że jest kochana, po—żą—daną?...

— Nie. Lecz chodzi o formę... o jaknajdyskretniejsze uzewnętrznienie miłości.

— Szczerość pani dowodzi wielkiej pewności siebie.

— Niema w tem żadnej mojej zasługi. Kocham mego męża.

— Ach! Tak! Pani kocha go bardzo...

— Cóż to za wykrzyknik! Czy można kochać swego męża zanadto?

— Chciałem właściwie powiedzieć, że pani żyje z jego powodu w nieustannej trwodze, w nieuzasadnionym niepokoju. Wystarczy, by zakaszlał, by spóźnił się o kilka minut, żeby pani drżała o niego.

— Tak jest. On zaś skarży się, że troskliwość moja drażni go, nieprawdaż?

— Nie. Lecz boleję nad tem, że pani cierpi. Pani powinnaby się opanować.

— Nie mogę.

— Ach! Pani jest uosobieniem kochającej żony!

— Czyż nie wszystkie żony kochają, jak ja swoich mężów?

— Miłość miłości nie równa... Mało jest kobiet zdolnych do takiej miłości, jaką pani darzy swego męża.

— Pan nie może narzekać, doktorze. Pańska żona kocha pana bardzo.

— Zapewne... Nie trwoży się jednak moją nieobecnością.

— Nic dziwnego. Przypłaciłaby to życiem. Godziny nie istnieją dla pana, doktorze.

— Mogę być całą noc poza domem, co nie przeszkadza jej spać spokojnie.

— Pewna jest, że pan, jako człowiek sumienny i obowiązkowy, czuwa przy łóżku ciężko chorego.

— Gdybym nawet nie wrócił nazajutrz nie wyprowadziłoby to żony mojej z równowagi; wytłumaczyłaby sobie, że mimo pracy nocnej muszę być w dzień w szpitalu.

— Pan telefonuje w takim razie.

— Po co? Skoro nie przychodzę do domu, to znaczy, że nie mogę przyjść i kwita. Wytłumaczę się później.

— Hm... Przy pańskim zawodzie, kto wie czy tak nie lepiej...

— Pani znajduje...

— Tak. Uważam bowiem, że cierpiąc, jak ja cierpię nie żyje się życiem normalnem.

— Pani daje z siebie za dużo... Inne zaś kobiety za mało.

— Czyż „dawać" nie jest najistotniejszą cechą prawdziwej miłości? Lecz „brać" jest równie słodko!...

— Pani spogląda na zegar!...

— Tak... W pół do szóstej... Nie powinnam niepokoić się, gdyż Piotr uprzedził mnie że wróci późno... Mimo to...

— ...Nie może pani opanować niecierpliwości.

— Niestety! Pilno mi zawsze widzieć mego męża... Potrzebuję obecności jego, jak powietrza do oddychania...

— Pani czuje się tylko przy nim szczęśliwa.

— Istotnie... Mam przytem wrażenie, że od pewnego czasu jest bardzo zakłopotany, nieswój, zaabsorbowany wyłącznie jakąś myślą, roztargniony... Nie zauważył pan tego, doktorze?

— Nie. Wiem wszakże z doświadczenia, że zawodowe nasze kłopoty idą nieraz za nami w progi domowego ogniska.

— Ależ interesy jego rozwijają się pomyślnie!... Zdrowie mu dopisuje!... Kocha swój zawód... Nie widzę powodu do zmartwień...

— O ile ich nie stworzy sobie...

— Jakto?! Nie rozumiem pana, doktorze!

— Ach! Jest to hipoteza... Najzwyczajniejsze przypuszczenie tylko.

— On kryje coś przede mną i..., zdaje mi się, że pan wie o tem... Mów, drogi doktorze. Błagam!... Pan milczy?... Kobieta weszła mi w drogę?... Czyżby Piotr mnie zdradzał? To niemożliwe!

— Wszystko jest możliwe, droga pani.

— Nie to! Zbyt wysoko stawiam mego męża.

— Jest tylko człowiekiem, jak inni.

Wtem rozległ się dzwonek telefonu. Pani Marja, drgnąwszy, zdjęła słuchawkę i przyłożyła ją do ucha.

— Hallo!... Tak... To ja — mówiła. — Nie!... Nnnie... wracasz... do domu? Nnnie może być?... Dlaczego?... Dlaczego?...

— Doktorze! — zawołała blada i drżąca — mąż mój telefonował, że nie może wrócić do domu, poczem rozmowę przerwano!... Co się stało? Pan wie! Czuję to... On porozumiał się z panem... Prosił, by pan był przy mnie w chwili, gdy oznajmi mi telefonicznie straszną tę wiadomość... Jezus, Marja! Piotr nie kocha mnie... Związał się z inną kobietą... Ach! Nie przeżyję tego ciosu! Chcę umrzeć!...

— Pani droga! Proszę... błagam, nie poddawać się rozpaczy. Pozwól przemówić do siebie mężczyźnie, który dużo widział i słyszał. Piotr zwierzył mi się z pewnemi sprawami, przyznaję. Nie usłuchał, na nieszczęście, rad moich. Uwikłała go kobieta... Ale to szał chwilowy... Piotr kocha panią i wróci do niej... Chmura pojawiła się na niebie twego życia, pani droga, przyznaję. Lecz nie na długo. Piotr opamięta się. Otrząśnie się z namiętności nie mającej nic wspólnego z prawdziwą miłością, wierzaj mi, pani! Skruszony, kochający, jak nigdy rzuci się pani do nóg...

— To nie będzie już on...

— O, jakże źle pani zrobiła, uważając go za nadczłowieka w dziedzinie uczucia!... Nadludzie nie istnieją, droga pani. Demon namiętności ściąga nas nieraz ze szczytów na niziny... Więcej wyrozumiałości, pobłażania dla ludzkiej słabości, droga pani...

Marja podniosła ku doktorowi twarz postarzałą nagle i zoraną cierpieniem.

— Kacie!... — rzuciła ochrypłym głosem, wpijając dziki, pełen nienawiści wzrok w jego oczy.

Tłum. I. S.

SPORT.

Na śnieg! Na narty!

Obozy i kursy narciarskie T-wa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet.

T-wo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet organizuje w nadchodzącym sezonie dla swoich członkiń z całej Polski nast. kursy narciarskie:

1) kurs centralny w Krynicy w dn. 29 bm. — 10 stycznia. Kurs dla początkujących na 30 osób.

Zakwaterowanie kursu — w pensjonacie; opłata za kurs (mieszkanie, utrzymanie i nauka jazdy) wyniesie 55 zł.

2) kurs centralny w Zwardoniu w mies. marcu 1935 roku. Kurs dla początkujących i zaawansowanych, na 60 osób, 10-dniowy Koszt — 45 zł. od osoby.

3) kurs lokalny w Głębcu koło Wisły, od 4 lutego do 13 lutego. Dla początkujących i zaawansowanych, opłata za wszystko — 50 zł.

4) kurs w Karpatach Wschodnich od 1 do 10 lutego. Kurs na 30 osób dla początkujących i zaawansowanych.

Uczestniczki kursów narciarskich korzystać będą z 82 proc. zniżki kolejowej III klasy w obie strony.

Informacje — w sekretarjacie T-wa, Warszawa, Myśliwiecka 3-5.

ZARZĄDZENIE P. U. W. F. w sprawie technicznych nokautów

Państwowy Urząd WF. wydał zadządzenie Polskiemu Związkowi Bokserskiemu aby zwrócił uwagę podległym mu sędziom na sprawę walk, kończących się nokautem.

PUWF. zaleca, w interesie zdrowia zawodników, aby wszystkie walki, w których jedna ze stron walczących ma wybitną przewagę, były jaknajwcześniej przerywane (nokaut techniczny), celem niedopuszczenia do masakry.

Na przedostatniem miejscu...

Rozgrywki o puhar Europy Środkowej w boksie.

Po niedzielnym meczu bokserskim Czechosłowacja — Austrja, rozegranym w ramach turnieju o puhar Europy środkowej, tabela puharu przedstawia się następująco:

	gry	pkt.	st. walk.
1. Niemcy	3	6:0	36:12
2. Czechosłowacja	4	6:2	35:29
3. Węgry	4	4:4	33:31
4. Polska	3	2:4	21:27
5. Austrja	4	0:8	19:45

Nadmieniamy, że unieważniony mecz Polska — Czechosłowacja nie jest uwzględniony w tej punktacji.

—:o:—

PAOLINO STRACIŁ TYTUŁ MISTRZA

Bokserski Związek Hiszpański pozbawił słynnego swego boksera Paolino, tytułu mistrza Hiszpanji w wadze ciężkiej.

Paolino tytuł mistrzowski dzierży w swoich rękach od lat 6, ale w tym czasie ani razu nie zgodził się walczyć w jego obronie.

WCIĄŻ NIEMA WARUNKÓW ŚNIEŻNYCH W POLSCE.

Dotychczas wciąż jeszcze niema w naszych górach warunków śnieżnych dla wycieczek narciarskich, co jest o tej porze rzeczą zupełnie wyjątkową.

SPRZEDAŻ PIŁKARZA.

Sensacją londyńskich kół piłkarskich jest ciekawa sprzedaż znanego piłkarza, Tom Coopera.

Cooper, znany obrońca w klubie Derby County, parokrotnie — kapitan sportowy angielskiej reprezentacji, odstąpiony został przez swój klub zespołowi Liverpool za kwotę 250 funtów ang.

CZTERECH BOKSERÓW WAGI CIĘŻKIEJ WALCZYĆ BĘDZIE O TYTUŁ MISTRZA.

Niemiecka Agencja Telegraficzna donosi że w dniu 18 stycznia bawić będzie w Monachjum bokserska drużyna IKP Łódź.

Ta sama drużyna rozegra ponadto mecze — w Würzburgu, Norymberdze i Augsburgu.

Nowojorska Komisja Bokserska zdecydowała uprawnić do rozgrywki o tytuł mistrza wagi ciężkiej w boksie zawodowym czterech pięściarzy: Hamasa, Schmellinga, Carnerę i Artura Lasky.

Sport w kilku słowach.

Na niedzielę 16 b.m. wyjeżdża drużyna bokserska IKP do Inowrocławia, gdzie rozegra mecz o mistrzostwo drużynowe Polski z tamtejszą Cuiavią. IKP miało wystawić przeciwko Cuiavii w swym najsilniejszym składzie, jednakże Kranc nie wyleczył się jeszcze z doznanej w Gdańsku kontuzji, wobec czego jego wyjazd jest b. wątpliwy i punkty w wadze ciężkiej przypadną najprawdopodobniej Cuiavii walkowerem. Cuiavia jest obecnie bardzo silnym zespołem pięściarskim, który pokonał ostatnio mistrza drużynowego Śląska-IKB w stosunku 11:5. Przeciwko IKP Cuiavia wystąpi w następującym składzie: Łada, Rogowski, Dudziak, Fabjański, Radomski, Lewandowski, Jóźkowiak i Zieliński.

Poza meczem IKP — Cuiavia, odbędzie się w niedzielą mistrzostwo drużynowe Polski mecz Makabi — Warta w Warszawie.

W nadchodzącą sobotę 15 b.m. odbędzie się w Łodzi doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Kolegjum Sędziów piłkarskich.

W nadchodzącą niedzielę 16 b.m. odbędzie się w lokalu ŁOZPN-u przy ul. Piotrkowskiej doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Tenisa Stołowego.

W ciągu soboty i niedzieli zostaną zakończone w sali przy ul. Drewnowskiej 88 rozgrywki w koszykówkę żeńską i męską o puhar zimowy PZGS-u. Po ukończeniu rozgrywek w koszykówkę odbędą się rozgrywki w siatkówkę. Do stycznia zostaną zakończone rozgrywki w poszczególnych okręgach, natomiast w styczniu odbędą się finały przy udziale mistrzów poszczególnych okręgów.

Polski Związek Bokserski nawiązał już pertraktacje ze związkiem niemieckim w celu usunięcia sekretarza FIBA osławionego p. Kankovskiego z tego stanowiska. Sprawa usunięcia p. Kankovskiego będzie rozpatrzona na najbliższem posiedzeniu Międzynarodowej Federacji Bokserskiej. Jak wiadomo, p. Kankovsky dał się porządnie we znaki sportowi polskiemu i za jego to sprawą dojdzie do niezbyt uzasadnionego, powtórnego meczu Polska — Czechosłowacja w boksie o puhar Europy środkowej.

„MARKIZA YORISAKA" W KINACH „METRO" I „ADRIA".

Jedna z najładniejszych powieści Claude Farrere'a. Japonja Farrere'a nie jest krajem kwitnącej wiśni. Poprzez maskę łagodności i spokoju, zdobytą wielowiekową dyscypliną duchową, obcą cywilizacji europejskiej, przeziera raz po raz i wyładowuje się w nagłych odruchach potężna dynamika

uczuć i ambicyj.

Film jest wyreżyserowany niezwykle inteligentnie. Odczuwa się to szczególnie w kierowaniu zespołem aktorskim, przyczem subtelne i dyskretne ujęcia poszczególnych scen zasługują na szczere uznanie. Każda sytuacja opracowana jest z precyzją i dużą dbałością o tło i szczegóły. Sceny końcowe filmu i wielkie bitwy kolosów morskich, topienie torpedowców, zgroza wojny oceanicznej wypadły w swoim nieubłaganym realiźmie imponująco.

Rolę tytułową gra Annabella, czarujące zjawisko, pełne bezmiaru słodyczy. Rolę komandora — Charles Boyer, wielki tragik. Dwie arcyznakomite kreacje, imponujące przedziwnem wprost opanowaniem mimiki.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie. Bazar Harcerski, ul. Pierackiego (Ewangelicka) Nr. 9

PODWIECZOREK „RODZINY WOJSKOWEJ"

Zarząd Stowarzyszenia „Rodzina Wojskowa" uprzejmie zaprasza na „Podwieczorek" który się odbędzie w czwartek dnia 13 bm. w lokalu cukierni „Esplanada".

Początek o godz. 18-ej. Wstęp łącznie z podwieczorkiem zł. 1.50.

Jednocześnie nadmieniamy, że następny „Podwieczorek" odbędzie się w czwartek dnia 3 stycznia 1935 r.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Miłość bez słów
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Porwanie Sabinek
Adria — Markiza Jorisaka
Banda — Banda się śmieje!
Bajka — I. Buntownik; II. Młodość na zamówienie
Bratnia Strzecha — I. Zabawka; II. Biały wódz
Capitol — Przedmieście
Casino — Świat się śmieje
Corso — Viva Villa
Czary — I Precz z kryzysem. II Tajemnica zamkniętego kufra.
Europa — Marzenia miłosne.
Grand - Kino — Złodziej serc
Metro — Markiza Jorisaka
Mimoza — I. Świat należy do ciebie; II. Przygoda o północy
Miraż — Prokurator Alicja Horn
Ludowy — Całuj mnie jeszcze...
Luna — Walc wiosenny
Palace — Burza w szklance wody
Przedwiośnie — Paryskie szaleństwa
Rakieta — Królowa cyganerji
Record — I. Żebrak z Bagdadu; II. Pat i Patachon, jako dzielni wojacy
Słońce — Halka
Stylowy — Baroud
Sztuka — Ludzie w bieli
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Niewidzialny człowiek; II. Książę Arkadji

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana. Gołąbki z ryżem, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro. Aleksandrowi.
Wschód słońca 7.34
Zachód słońca. 15,25
Długość dnia 7,51
Ubyło dnia 8.56
Tydzień 50

Za tekst ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.75, grudzień 12.50 luty 12.51, marzec 12.56

LIVERPOOL: loco 7.05, grudzień 6.75, styczeń 6.73, luty 6.72

Egipska: loco 9.69, grudzień 8.64, styczeń 8.67

BREMA: loco 14.61, styczeń 13.80, marzec 14.08, maj 14.23

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity. Gros kursów dewiz, mianowicie: Bruksela, Gdańsk, Amsterdam, Londyn, Paryż oraz Nowy Jork — kabel odchyleń nie wykazały zupełnie. Mocniejszy był jedynie Medjolan.

SŁABA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych przeważał nastrój słabszy.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.50, Dolarowa 53.00, Konwersyjna 64.50, Dolarowa 72.25, Stabilizacyjna 68.00 (drobne), 7% Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8% B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 4½% Ziemskie w Warszawie 52.00, 5% m. Warszawy 69.25, 4½% m. Warszawy 66.25, 5% m. Warszawy 1933 r. 59.38, 5% m. Piotrkowa 52.50, 5% m. Piotrkowa 1933 r. 48.25, 5% m. Siedlec 1933 r. 39.00

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zmienny, przedmiotem obrotów oficjalnych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 94.00, Cukier 29.00, Węgiel 13.75—13.50, Lilpop 10.20

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto I standart 14.25 — 14.75, mąka żytnia I gat. 0-55% 23.50 — 25.00, mąka razowa 17.00 — 18.00. Ogólny obrót 1310 tonn, w tem żyta 370 tonn. Usposobienie stałe.

POZNAŃ, 11. 12. — Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej. Ceny orjentacyjne: żyto 15.00 — 15.25, pszenica 16.50 — 17.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 22.00 — 23.00, mąka razowa 0-95% 17.50 —18.50, mąka pszenna I gat. lit. A 20% 28.75 — 31.25

KOMITET GŁÓWNY BUDOWY POMNIKA A. MICKIEWICZA W WILNIE

pod protektoratem Ignacego Mościckiego, Prezydenta Rzeczypospolitej, Józefa Piłsudskiego, Marszałka Polski

zwraca się do całego Narodu Polskiego z odezwą:

My, obywatele najbliższej Ojczyzny Adama Mickiewicza, Ziemi Jego dzieciństwa i młodości, zwracamy się do całego Narodu Polskiego o współpracę z nami w dziele wzniesienia w Wilnie pomnika naszego Wieszcza.

Wilno było dla Mickiewicza Polską całą. Poprzez Wilno, na obraz i podobieństwo jego, widział Ojczyznę. Stąd poszedł na wygnanie, by nigdy do Polski nie wrócić.

Wilno jest jedynem miastem polskiem, uświęconem przez długoletnie przebywanie Wieszcza, związanem z Jego Duchem, pełnem Jego żywych jeszcze pamiątek. I równocześnie Wilno jest jedynem wielkiem miastem Polski, w którem pomnika Mickiewicza dotąd niema.

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności swojej za ten stan rzeczy, społeczeństwo dawnej mickiewiczowskiej Litwy, dziś Ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej, podjęło się zadania, które musi przerastać siły jednego miasta, jednej dzielnicy.

Zorganizowane w Komitet Budowy Pomnika, społeczeństwo to przystąpiło do urzeczywistnienia swych zamierzeń, a teraz wzywa cały Naród Polski do pomocy. Potrzeba zbiorowego wysiłku, by skończyć chwalebnie to, co rozpoczęły zapał i wiara.

Najmniejszy dar będzie cenny. Z maleńkich kropelek wody składają się oceany.

Zrobiliśmy już wiele — jeszcze ostatniego pchnięcia brak.

Wzywamy cały Naród Polski: Doprowadźcie wraz z nami to dzieło do końca!

Gen. Żeligowski, prezes

Składki należy wpłacać do Pocztowej Kasy Oszczędności konto Nr. 80 640 Głównego Komitetu Budowy Pomnika Adama Mickiewicza w Wilnie, Wilno, ul. A. Mickiewicza 24, m. 9

Rozkład jazdy autobusów

kursujących z Łodzi do Brzezin

Z Łodzi 8, 9, 11, 12, 13, 15, 16, 17, 19, 20, 21
Z Brzezin 7, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 17, 18, 20

Odjazd z postoju przy ul. Brzezińskiej Nr. 144, dojazd tramwajami Nr. 6 i 1.

DO SZ. P. P. ZŁODZIEI.

Upraszam Sz. P. P. o łaskawe zwrócenie mi weksli, które zostały skradzione z mieszkania wraz z garderobą a mianowicie: zł. 75 pł. 18,11 1934 r. wyst. K. Płonka Nawrot 15, zł 50 pł. 30,11 1934 r. wys. M. Gotlieb Piotrkowska 43, zł. 100 pł, 29,11 1934 r. wyst. Ch. Pruszycki Piotrkowska 79 zł. 118 pł. 31,12 1934 r. wyst. Grosberg 11 iLstopada 26, zł. 200 pł. 25,12 1934 r. wyst. Wolf Rozen Złoczów oraz 2 ćwiartki losu 31 Polskiej Państw. Loterji Klasowej, 3 klasy nr. 9738 B i 99162 D. Weksle oraz losy nie przedstawiają dla P. P. żadnej wartości gdyż zostały unieważnione S. Kon Łódź ul. 6 Sierpnia 61 m. 2

Związki kawaleryjskie w Niemczech.

Koń do pługa, wozu i pod siodło.

Niebywały rozwój „Reitervereinów“.

Po wojnie światowej powstał na terenie Niemiec cały szereg organizacyj konnych o różnorodnym charakterze.

Już w roku 1920 związki te połączyły się w jeden wspólny związek t. zw. „Reiterverein“.

Odruch ten, spowodowany był ograniczeniem zbrojeń na mocy traktatu wersalskiego w stosunku do Niemiec.

Nauka w tych związkach nie polega tylko na nauce powożenia. Instruktorzy dawni cesarscy oficerowie, nie szczędzą czasu i pracy nad przygotowaniem członków związku w jeździe konnej, braniu przeszkód, jazdy w terenie itp. zaprawy wojskowej oraz służby polowej.

Niemcy zaraz po wojnie poczyniły wielkie wysiłki w kierunku

racjonalnej hodowli koni.

Konsekwencją tego było, że nietylko zaspokojono rynek wewnętrzny, lecz poczyniono liczne dostawy koni dla innych państw. Wskutek traktatów handlowych z Belgją i Danją, odbywał się swego czasu import koni do Niemiec. Związek hodowców wystąpił z ostrym protestem. Także stowarzyszenie hodowców stanęło w obronie konia, przeciwko propagandzie amerykańskiej, w sprawie zastąpienia koni motorami, wykazując tablicami porównawczemi różnice w usługach zaprzęgów konnych i mechanicznych, domagając się, równocześnie szerokiego zastosowania pracy konnej w przemyśle, rolnictwie i wojsku. Kiedy pruski minister finansów podtrzymywał propagandę na korzyść motoryzacji i poprostu zażądał wstrzymania kredytów na zakup koni, związek hodowców nietylko zdołał wstrzymać skreślenie tych sum w budżecie, lecz jeszcze uzyskał ich zwiększenie.

W jakim kierunku postępuje hodowla koni w Niemczech?

Przed wojną kawalerja niemiecka dokonywała licznych zakupów konia szlachetnego, pozostawiając znaczną jeszcze ilość i to najgorszych dla kraju gdzie dla takich koni nie było zastosowania. To też obecna hodowla powojenna skierowana jest przedewszystkiem

w kierunku praktyczności.

Armja — mówi się dziś w Niemczech— nie potrzebuje koni wyścigowych, a potrzeba jej koni silnych i wytrwałych wierzchowych i pociągowych. — Dlatego też pragną oni wyprodukować typ konia któryby miał zastosowanie równie dobre pod siodłem, jak i w wozie, czy pługu. Może wymagania te są zbyt daleko idące, jednakowoż pewien typ konia już osiągnął sukces w doświadczeniach w Dortmund.

Próba polegała na tem, że koń z ciężarem, wynoszącym 3 i pół raza wagi własnej przebył 300 km. drogą w etapach dziennych po 50 km. poczem okazał się zdolnym do 10 km. galopu pod ciężkim kawalerzystą.

System ten okazał się bardzo praktyczny, gdyż w ten sposób unika się

kryzysu hodowlanego,

koń taki bowiem może być z powodzeniem równie dobrze sprzedany do pługa, wozu, wózka, pod siodło, czy pod juk.

Konie, które nie zostały zakupione przez armję, stają się w pełni końmi użytkowemi w gospodarstwie i hodowla kryzysu nie doznaje.

Rozwój Reitervereinów jest bardzo pomyślny.

Każda miejscowość posiada swój Reiterverein, składający się z licznych kół. Stowarzyszenia te łączyły się początkowo w związki powiatowe, a te znowu w związki krajowe i państwowe. Organizacja centralna pozwala na ujednostajnienie metod nauczania w poszczególnych związkach. Istnienie tych kół i rozwój są zagwarantowane kredytami rządowemi, subwencjami wielkich organizacyj państwowych oraz pomocą materjalną w postaci: koni, zaprzęgów, terenów do ćwiczeń, pomieszczeń itp.

Liczne Reitervereiny posiadają już swoje chorągwie, których wręczanie daje zawsze sposobność do różnych manifestacyj politycznych.

Normalne źródła dochodu Reitervereinów pochodzą ze składek członków czynnych i honorowych. Często liczba członków honorowych, pomiędzy którymi są wszyscy urzędnicy, jest znacznie większa od członków czynnych.

Program Reitervereinu obejmuje przygotowanie indywidualne kawalerzysty.

Praca ta idzie w 3-ch kierunkach — biegi naprzełaj, jazda przez przeszkody nauka o koniu i pielęgnacji konia.

Bardziej uzdolnieni i zaawansowani członkowie biorą udział w zawodach indywidualnych lub zespołowych jak: jazda przez przeszkody, wyścigi, crosse-country, biegi sztafetowe itp. Na specjalną uwagę zasługuje oryginalna próba szybkości „stępa”.

Wysiłek nad wyszkoleniem kawaleryjskiem młodzieży nie ograniczył się tylko do zakładania Reitervereinów i zbierania swoich członków perjodycznie w sposób nieregularny. Sczasem utworzono liczne szkoły jazdy i powożenia, umożliwiając regularne uczęszczanie na kurs w ciągu 4 miesięcy.

Po upływie tego czasu odbywają się egzaminy przed jury i członkowie należycie przygotowani otrzymują specjalne świadectwa i dyplomy.

Centralna szkoła przygotowuje specjalnie instruktorów jazdy.

Stopniowanie pracy w szkołach jest następujące: początkowo jazda bez strzemion, poczem ze strzemionami i na wędzidle, a wkońcu ćwiczenia jazdy polowej. Podczas całego trwania kursu przeprowadza się gimnastykę, woltyżerkę, wykłady no i oczywiście strzelanie. Przeważna część tych szkół, jak i Reitery, włączyły się do t. zw. „Reichsbund Deutscher Reiter und Fahrschule”, którego siedzibą jest Berlin.

Reitervereine, których liczbę dziś trudno ustalić (w 1930 r. ilość członków przekraczała 30 tys., a od tego czasu wzrosła kilkakrotnie) jest w możności dostarczyć armji regularnej poważnych posiłków kawaleryjskich.

Dla zapewnienia długiego żywota

NASI PRZODKOWIE SPALI W TRUMNIE.

PRZESĄDY I WIERZENIA LUDOWE.

Wśród wierzeń i przesądów ludowych dużą rolę odgrywają tematy makabryczne, związane ze śmiercią i obrządkami pogrzebowemi.

Nieszczęściem jest np. spotkać na drodze trumnę z umarłym, nieszczęściem tem większem jeśli się naprzeciw trumny jedzie. Za trumną pod żadnym pozorem nie wolno się oglądać, by nie sprowadzić na siebie

większego nieszczęścia.

Kiedy zwłoki wynoszą z domu należy śmiecie i opiłki pozostałe po wyheblowanej lub struganej trumnie spalić. Uchroni to mieszkańców domu od nagłej śmierci. Jeśli na ścianie pokoju, w którym leżały zwłoki wisi lusterko, trzeba je zasłonić, albo jeszcze lepiej zdjąć i schować. Powtórzenie bowiem widoku przez lustro może komuś „śmierć przybliżyć“. Kto w takie lusterko spojrzy, ten umrze.

Nasi przodkowie twierdzili, że najlepszym sposobem do zapewnienia długiego żywota, było obstalowanie sobie trumny i spanie w niej.

Przy stalowaniu trumny nie wolno targować się o cenę, bo to bardzo ciąży na duszy zmarłego. Ten przesąd zdaje się był na rękę fabrykantom trumien, ale o ile nam wiadomo nie przetrwał do dziś, **ku ich zmartwieniu.**

Przy robieniu trumny należy wystrzegać się, aby w tej części wieka, która przypada nad głową zmarłego nie było sęków albo przynajmniej żeby sęk przy heblowaniu nie wyleciał. Przesąd bowiem głosi, że umarły może przez dziurę od sęka patrzeć i jeszcze którego krewnego do siebie zabierze.

Wiele miejsca poświęcają legendy ludowe upiorom. Upiór jest to człowiek umarły, który po śmierci skazany na wieczne potępienie w samą tylko północ ma wolność wracać niby do życia, błądzić po ziemi, napastować przechodzących i nieprzeliczone dziwy wyrabiać.

Nasi przodkowie, wiedząc o tej definicji, zgóry zapowiadali który z ich znajomych po śmierci **będzie upiorem.**

Taki człowiek, któremu sądzono być upiorem, ma za życia dziki wzrok, twarz zawsze czerwoną, uśmiech szyderczy i złośliwy, postać zaś ogromną.

Po śmierci „członki jego są wolne“. Nie zastygają i nie tężeją jak u innych nieboszczyków. „Oczy choć zamykane, chociaż na nich grosze dla wtłoczenia przez ciężar kładą, przecież te oczy otwierają się nanowo i wzrok nie gaśnie, bo i źrenice jego tak jak za życia patrzą“ Taki upiorny nieboszczyk ma pozatem twarz czerwoną, tak jak za życia. Stąd też znane było przysłowie o osobach rumianych, „że on czerwony jak upiór“.

Włościanie mieli podobno niezawodne sposoby zapobiegania „działalności“ upiorów. Kiedy wszyscy znajomi i krewni doszli do wniosku, że nieboszczyk jest napewno upiorem i odpowiada wyżej wymienionym znakom szczególnym wiązano mu łyczkiem od święconego ziela odjętem, **obie ręce wtył**

albo dwa średnie palce i twarzą odwracano nieboszczyka do ziemi i tak kładziono go do trumny, w której wieko musiało być z osiki. Niestety, ostrożność ta i środki zapobiegawcze mało pomagały. Pochowany upiór wstawał o północy i „całej wsi życie obrzydzał“.

Trzeba było szukać innych środków do walki z upiorem. Sąsiedzi zbierali się, zwoływali krewnych nieboszczyka i razem z nimi szli na cmentarz. Tam odkopywali trumnę i jeden z krewnych rydlem odrąbywał głowę nieboszczykowi. Głowa była spowrotem kładziona do trumny tak, że oczyma patrzyła w górę, podczas gdy ciało leżało zwrócone do ziemi. Niekiedy kołem osikowem przebijano serce upiora. Podobno wówczas krew ciekła, chociaż nieboszczyk już dłuższy czas leżał pochowany.

Upiory najchętniej ukazywały się w noc ciemną szczególnie w wietrzną na nowiu księżyca lub przy księżycu w noc pochmurną.

Podania zawierają również wskazówki, jak wywoływać upiory. Trzeba było mianowicie na wiosnę znaleźć wierzbę w tak odległem miejscu, ażeby nigdy „piania koguta nie słyszał“. Wyciąć z jej pręta piszczałkę i o godzinie wpół do dwunastej w nocy **zagrać na niej.** Na jej tajemniczy zew, wstanie ze swych mogił całe wojsko upiorów.

Swoją drogą, trzeba było mieć niełada odwagę, by zaryzykować koncert na upiornej fujarce.

Poseł sowiecki w pałacu królewskim w Bukareszcie.



Poseł ZSRR. Ostrowski opuszcza pałac królewski w Bukareszcie po złożeniu królowi swych listów uwierzytelniających.

Taksówka Nr. 2213.

Pięć cieni w mrokach paryskiej nocy.

Pan Venaends, zamieszkały przy ul. Alfred de Vigny 9 w Paryżu zameldował w biurze policji że przed paroma godzinami skradziono mu nową

wspaniałą maszynę Hotchkiss.

Po asfalcie ulic rozbiegły się motocykle szukając nowego wspaniałego auta marki Hotchkiss, pana Venaendsa.

Nowe wspaniałe auto marki Hotchkiss zajechało do maleńkiego zakładu w starej dzielnicy. Było ciemno w dzielnicy Clichy. Z auta wymknęło się pięć cieni —pięć cieni zapukało do wejścia. Pięć głosów chrypliwie zapowiedziało mechanikowi, że ma przemalować auto i

zmienić blachę.

— Czy rozumie? Naturalnie, naturalnie, że mechanik zrozumiał.

I wspaniałe auto marki Hotchkiss zniknęło. Nazajutrz wieczorem znów po murach dzielnicy Clichy przemknęło chyłkiem pięć cieni — wyprowadzili z garażu wóz — nowiutką taksówkę nr. 2213 R. F. 3.

Taksówka 2213 cicho, cichuteńko pomknęła na ulicę de l'Aigle. Przystanęła z zakrętem w zaułku. Był mrok.

Na murze załamały się cienie czterech, którzy wyszli z taksówki. Piąty chrobotliwie zagadał — ja będę szoferem, zostanę w taksówce. A ci czterej chrypliwie szeptali.

Na murach pustej ulicy poruszały się cienie czterech ludzi. Naokoło nie było ani sklepu ani kawiarni. Cienie wsiąkały w okratowania opustoszałych, opuszczonych ogrodów tej dzielnicy.

W tem z daleka zabłysły latarnie innego auta. Słup światła padł na jezdnię ulicy de l'Aigle. Przez jezdnię, wpoprzek zajechała drogę jadącemu autu taksówka nr. 2213.

—Stooop.

— Jak jedziesz, nie wiesz jak się jeździ? Nie możesz uważać, rozbiłeś wóz— krzyczał szofer z taksówki nr. 2213.

Cztery cienie z zaułka podbiegły. Rozległo się rzężenie duszonego szofera z drugiego auta. A potem przenikliwy szept.

— Ręce do góry.

Dwaj pasażerowie z auta, które wpadło na taksówkę nr. 2213

podnieśli ręce do góry.

Jeszcze jeden przenikliwy, cichy świst. Jeszcze przedziurawienie opon tego auta które nadjechało. A potem cztery cienie wsiadły do taksówki nr. 2213 i zniknęły.

W taksówce która najechała w zaułku przy ul. de l'Aigle, w taksówce prowadzonej przez szofera Catillon, jechali dwaj 2 woźni banku de la Garenne wioząc przy sobie sumę 340 tys. franków. Szofer Catillon— nie był w zmowie ze złodziejami. Szofer Catillon od lat dziewięciu przewoził swoją taksówką urzędników z wielkiemi sumami pieniężnemi. Woźni— też są ludźmi nieposzlakowanej uczciwości — nie, nie zmowa jest wykluczona —zaopinjował sędzia śledczy.

Kto urządził, zuchwały napad?

W Neuilly znaleziono porzuconą taksówkę nr. 2213. Pan Venaends rozpoznał w niej swój

wóz marki Hotchkiss.

Ale tego wieczoru pięć cieni z okolicy placu Pigalle nie czaiło się w bramie

Policja paryska szuka i szuka. Ale cienie wśród cieni— wszystkie jednakie.

CUDNY EGIPT ROI SIĘ

od romantycznych złodziei i oszustów.

W Egipcie wszystko jest jakieś inne, niż w Europie. Prostsze, ale i poetyczniejsze jest nawet rzemiosło rzezimieszków i złodziejaszków najrozmaitszego typu. Owiewa je

romantyka poezji wschodu

Koncentruje się ono głównie w Kairze i Aleksandrji.

W Kairze często zdarza się widzieć następujący obrazek:

Do przechodnia zbliża się tajemniczy dobrze ubrany Arab, oglądający się bojaźliwie na wszystkie strony. Brunatny syn stepu pokazuje

wspaniały złoty zegarek „Rubato — skradziony“

szepcze do ucha, ofiarując zegarek na sprzedaż po cenie stosunkowo niskiej. Dla niesumiennego reflektanta byłoby to kupno okazyjne, gdyby oczywiście złoto było prawdziwe. Lecz przy poważniejszem zbadaniu nie trudno stwierdzić, że metal który tak jaskrawo błyszczy w słońcu afrykańskiem

jest bezwartościowy.

Trick Araba polega na tem, że przedstawia się on jako złodziej lub paser, by uzasadnić niską cenę. W Europie poszłoby się może do najbliższego posterunkowego, by tenże zainteresował się takim przemysłowcem, na egzotycznym wschodzie podróżnik badający zwyczaje i obyczaje, uśmiechnie się pobłażliwie i prowadzi dalej swą przechadzkę uliczną więcej rozbawiony niż rozgniewany.

Nie rzadko spotyka się w miastach wschodu także oszustów, znajdujących

pierścienie na ulicy.

Arab w oddaleniu kilku kroków idzie przed cudzoziemcami w tym samym kierunku. Nagle Arab pochyla się, tłumiąc okrzyk radości. Arab trzyma w ręku pierścień brylantowy, którego kamień ogniem swym olśniewa oczy. Arab skłonny jest sprzedać klejnot za cenę bagatelną. Zwodząco błyszczy brylant z najczystszego szkła. Znajdzie się jednak czasem głupiec, który wpadnie na ten trick.

Inni oszuści zadawalają się mniejszemi interesami. U zbiegu dwóch ulic Port Said zbliża się do turystów Arab, ofiarując im pakiet rzekomo

niemoralnych fotografij.

Bywa, że znajdzie się jaki reflektant na tę tandetę, wówczas handlarz odwraca się, udając, że rozgląda się za policją, poczem szybko wsuwa turyście owiniętą w papier paczkę z fotografjami do kieszeni i podczas gdy inkasuje wcale nieskromną sumkę, usilnie napomina turystę, by broń Boże pakietu nie otwierał na ulicy, lecz dopiero na statku. Na statku okazuje się następnie, że pakiet zamiast fotografij zawiera bezwartościowe karty do gry.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

PODSŁUCHANE

POEZJA I PROZA.

— Małżeństwo, — powiada poeta — to jest port, w którem spotkały się dwa okręty na morzu życia.

— Hm — zauważył przyjaciel, — w takim razie musiałem spotkać okręt wojenny.

W SZKOLE.

— Karolu, możesz mi powiedzieć, kim był Kolumb?

— Kolumb był ptakiem.

— Ptakiem?

— W książce mojego brata jest historyjka pod tytułem: Jajko Kolumba.

Grecja nie jest tolerancyjna.

Stare prawo zabrania wstępu księżom.

Katolików w Grecji jest bardzo mało. Stanowią oni niespełna 1 proc. ogółu ludności, prawie całkowicie należącej do schizmatyckiej prawosławnej cerkwi greckiej. Zdawałoby się, że ta niewielka garstka katolików, osiadła głównie w większych miastach, ma przynajmniej wolność religijną w niczem bowiem nie zagraża stanowi posiadania religji panującej.

Sprawa jednak przedstawia się inaczej. Wolność posiadają wszelkie grupy wyznaniowe, w Kandji na Krecie np. niemal każda ulica jest siedzibą innej sekty. Są tu prezbiterjanie, jest gmina jednoty ewangelickiej, są bezwyznaniowe związki komunistyczne, utrudnienia w rozwoju posiadają jednak tylko katolicy.

Niedawno cała prasa grecka ostro zaatakowała księdza katolickiego za to, że ochrzcił i przyjął do Kościoła pewną żydówkę dorosłą i pełnoletnią, czemu przeciwstawili się jej rodzice. Prawosławni Grecy uznali to za pogwałcenie 4-go przykazania. Istnieje w Grecji stare rozporządzenie państwowe, zabraniające księżom katolickim i zakonnikom wstępu na ziemię grecką Kaplan katolicki, pragnący odwiedzić Grecję, musi uzyskać wizę wjazdową wprost od greckiego ministerstwa spraw zagranicznych!

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.